

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA
PRIX 0,80 F

9 czerwca
juin 1968

Rok wydania XI Nr 24 (556)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

L'Association des Amis de la Culture et du Folklore Polonais a organisé à Flines-les-Râches son concours annuel de chants et de danses folkloriques. Les participants se sont rendus, en présence du Consul Général de Pologne à Lille, M. Tadeusz Wegner, et du maire de Flines, M. Edouard Bouchar, au monument aux Morts où ils déposèrent de nombreuses gerbes. De là on se rendit à la mairie où furent remis les prix décernés aux meilleurs ensembles. Le premier prix, décerné par le Consul Général, fut remporté par le groupe artistique „Wesoły góral” de Raismes Sabatier. La seconde place revint à l'ensemble déjà bien connu de Carvin „Karolinka” et la troisième — à „Łowiczanka” de Montigny - en - Ostrevent; ces deux ensembles reçurent leurs prix des mains d'un représentant de l'Association „France-Pologne”. La „médaille d'or” pour les ensembles enfantins revint également à „Łowiczanka” de Montigny dont la vedette, le petit Jacques Łuczak âgé d'à peine six ans, fut particulièrement applaudi. Fortement applaudi fut également l'orchestre municipal de Flines-les-Râches dont la musique accompagna cette sympathique manifestation d'amitié franco-polonaise. Vous trouverez la suite de notre reportage en pages 12 et 13.



FP 2373





Podczas urlopu spędzonego w znanym uzdrowisku czechosłowackim Karlovy Vary premier ZSRR Aleksiej Kossygin odbył kilka rozmów z przywódcami Czechosłowacji podkreślając przyjazne i dobrośladzkie stosunki łączące oba kraje. Na zdjęciu: premier Kossygin podczas spotkania z I sekretarzem KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Aleksandrem Dubczakiem i premierem Czechosłowacji Zdeněkem Černikiem



Minister Kuan Thuy szef delegacji Demokratycznej Republiki Wietnamu na rozmowy paryskie z delegacją USA przekazał dziennikarzom oświadczenie, w którym stwierdził, że „upór i nieodpowiedzialne stanowisko strony amerykańskiej sprawiły, że rozmowy nie mogły posunąć się naprzód”. Strona amerykańska odmawia przyjęcia postulatu natychmiastowego przerwania bombardowań, a także innych aktów agresji przeciw Demokratycznej Republice Wietnamu

Wyniki wyborów parlamentarnych we Włoszech umocniły pozycje rzeczywistej lewicy, a zwłaszcza Włoskiej Partii Komunistycznej zarówno w senacie, jak i w izbie niższej. Społeczeństwo dało w ten sposób wyraz pragnieniu dalszych zmian w życiu politycznym i społecznym kraju w kierunku pełniejszej demokracji, przeciw programowi skrajnej prawicy. Na zdjęciu: sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej podczas swego przemówienia przedwyborczego

Znany projektant mody Pierre Cardin zaprezentował nową kolekcję mody dziecięcej. Oto trzy modele: od lewej — marynarka z kieszeniami na plecach, slipy i kosmoskafander



Przyjaciel Eichmanna — Franz Rademacher odpowiedzialny za udział w zamordowaniu 3 tysięcy Żydów i deportację 80 tysięcy Żydów do obozów śmierci przebywa na wolności. Aresztowany w 1952 r. po długim procesie skazany został na 3 i pół roku więzienia. Zaskarżony ponownie otrzymał karę 5 lat pobytu w karnym obozie pracy, ale po ogłoszeniu wyroku opuścił natychmiast salę rozpraw, korzystając z łaski nieznanych, ale za to wpływowych protektorów



Podczas tradycyjnej sztokholmskiej parady wiosennej wielu mieszkańców stara się na spacerze po Stranavägens zaprezentować najciekawsze ubiory własnego pomysłu. Na zdjęciu: Irene Sehlín, jedna z finalistek konkursu, wykonała niezwykle pomysłowy i dowcipny stroik z rakiety i piłek tenisowych

Czterech sławni paryscy fryzjerzy (od lewej): Alexandre, Guillaume, Carita i Franck przed udaniem się do Aten na międzynarodowy konkurs fryzjerski postanowili „zapakować” jedną z modelek w peruce projektu Alexandra

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

Po występie znanego pieśniarza hiszpańskiego Raimona odbyła się na uniwersytecie w Madrycie wielka demonstracja studentów, podczas której wzniesiono okrzyki antyrządowe i domagano się swobody działania związków zawodowych. Doszło do starć z policją. Niżej: demonstracja na uniwersytecie



▲ Au cours de ses vacances à Karlovy-Vary, le premier ministre soviétique Kossyguine a rencontré les chefs du parti et du gouvernement tchécoslovaques.

▲ Les étudiants de Madrid manifestent pour une plus grande liberté tant à l'intérieur de l'Université qu'à l'extérieur.

▲ Le chef de la délégation vietnamienne a déclaré aux journalistes que les pourparlers avec les USA sont en difficulté en raison de la mauvaise volonté des Américains.

▲ Les dernières élections en Italie ont renforcé les partis de gauche, entre autres le parti communiste.

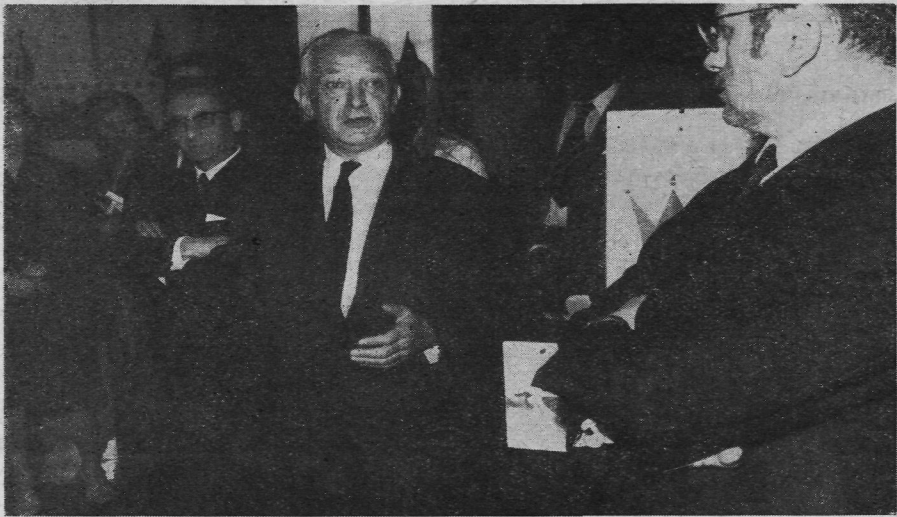
▲ Le sinistre collaborateur d'Adolphe Eichmann, Franz Rademacher, responsable de la mort d'au moins 3 mille Juifs et de la déportation de 80 mille personnes, a été condamné par un tribunal ouest-allemand à 5 ans de prison. Il a été immédiatement libéré ayant purgé sa „peine” en prison préventive.

▲ Pierre Cardin s'intéresse avec succès à la mode enfantine.

▲ La parade du printemps à Stockholm a permis une démonstration de créations vestimentaires originales.

▲ Mlle Elizabeth Cadren, 21 ans et habitante du Mans, a été élue Miss Cinémond 68.

▲ Voici les trois mousquetaires (ils sont toujours quatre de la coiffure parisienne: Alexandre, Guillaume, Carita et Franck.



Przemówienie wygłasza dyr. Institut de Droit Appliqué prof. Bouvier-Ajam

WYSTAWA „FRANCE-POLOGNE” W GENEVILLIERS

STARANIEM Stowarzyszenia „France-Pologne” zorganizowana została w Genevilliers pod Paryżem wystawa pod nazwą „La Pologne d’hier et d’aujourd’hui”. Wystawa ta w niejednym mieście i w niejednej małej miejscowości informowała zwiedzających o Polsce, o jej historii i współczesnych osiągnięciach. W Genevilliers otrzymała ona bardzo okazałe ramy; rozmieszczono ją w znanej „Salle des Gresillons”.

NA OTWARCIE WYSTAWY przybył do Genevilliers konsul generalny PRL w Paryżu **p. Stanisław Pichla**, wicekonsul **p. Marian Ejma-Multański**, I zastępca mera **p. Paul Vergnenaigle**, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” **p. Aleksy Krakowiak**, sekretarz generalny merostwa **p. Jean Chaumiel**, pani **Lucette Mazalaigne** — zastępczyni mera do spraw szkolnictwa, **p. Lucien Lelievre** i wielu innych radnych miejskich, **p. Janusz Piewciewicz** — dyrektor paryskiego biura „Orbis”, **p. Jean Laruelle** — członek komitetu do spraw jumelage’u Genevilliers z Ostrowiem, **p. Gourenton** — naczelny inżynier przedsiębiorstw miejskich, **pani Dubroeuq** — dyrektorka zespołu szkół **Paul Langevin**, **p. Le Gallic** — dyrektor Collège Technique, **p. Burlet** — dyrektor zespołu szkół **Joliot-Curie**, **p. Prugnon** — dyrektor zespołu szkół **Anatole France**, **panie Goldstein i Gonzales** — profesorki języka angielskiego, **pani Rolande Simon** — reprezentantka pisma „La Voie Populaire”, **ksiądz Pierre Devineau** — proboszcz miejscowej parafii **Sainte-Marie-Madeleine**, **pani Louise Grandel** — wdowa po zasłużonym merze Genevilliers, **p. Le Tanter** — dyrektor ośrodka kultury „La Maison pour Tous”, **p. Jaillez** — kierownik urzędu podatkowego i wiele innych osobistości.

Witając wszystkich zebranych **p. Paul Vergnenaigle**, reprezentant mera, stwierdził, że nie jest rzeczą przypadkową, iż wystawa o Polsce znalazła się w Genevilliers, mieście związanym aktem bliźniactwa z Ostrowiem Wielkopolskim. Wystawę zwiedzi tu wie-

lu ludzi, zwiedzi ją również młodzież szkolna. Merostwo Genevilliers wdzięczne jest konsulowi generalnemu za udział w uroczystości i Stowarzyszeniu „France-Pologne” za cenną inicjatywę.

Na temat pracy Stowarzyszenia „France-Pologne” mówił z kolei **p. Maurice Bouvier-Ajam** — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego. Wyraził on nadzieję, że działalność „France-Pologne” spotka się z zainteresowaniem ze strony ludności Genevilliers i że powstanie tu Koło tego Stowarzyszenia, aby jak najszerszej informować społeczeństwo o Polsce, o związkach istniejących między obu krajami i o potrzebie utrwalania przyjaźni między nimi.

P. konsul generalny **Stanisław Pichla** złożył podziękowanie merostwu Genevilliers za tak gościnne przyjęcie wystawy o dawnej i dzisiejszej Polsce. Dzięki imprezom tego rodzaju rozwija się przyjaźń polsko-francuska, mająca tak dawne i piękne tradycje, rozwijając się stosunki pomiędzy obu krajami w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej i politycznej. Częściej aniżeli w przeszłości następują obecnie oficjalne wizyty mężów stanu obu państw. Przemówienie swe zakończył **p. konsul** okrzykiem: **Niech żyje pokój i przyjaźń polsko-francuska! Niech żyje Wasze piękne miasto Genevilliers!**

Po zwiedzeniu przez zebranych wystawy, o której wyjaśnień udzielił zebranym sekretarz generalny „France-Pologne” **p. Aleksy Krakowiak**, mały cocktail zakończył uroczystość otwarcia.

Wystawę odwiedzana była przez parę dni przez bardzo liczną publiczność z Genevilliers.



Przybyłych na uroczystości wita z-ca mera p. Paul Vergnenaigle (w środku)



Konsul generalny p. Pichla (w środku) w towarzystwie wicekonsula Ejmy-Multańskiego (z prawej) i sekr. gen. Krakowiaka dziękował za przyjęcie



Wystawa przypomniła wiele wspólnych kart polsko-francuskiej historii: Stanisława Leszczyńskiego, Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina i innych

Na fotosach — najnowsze wydarzenia z polsko-francuskiej historii — odwiedziny ministrów spraw zagranicznych Rapackiego i Couve de Murville



KOMUNIKAT

Na podstawie § 10 rozporządzenia Ministra Finansów Polski z dnia 29 czerwca 1959 r. w sprawie zasad i trybu likwidacji zakładów ubezpieczeń, które utraciły prawo do wykonywania działalności ubezpieczeniowej (Dz. U. z 1959 r. Nr 40 poz. 253, z 1961 r. Nr 30, poz. 148, z 1963 r. Nr 10, poz. 59 i z 1967 r. Nr 42, poz. 211), Państwowy Zakład Ubezpieczeń jako likwidator ustawy byłych zakładów ubezpieczeń zawiadamia, że w dniu 30 kwietnia 1969 r. zostaną zakończone wypłaty z tytułu uznanych roszczeń w stosunku do następujących zakładów ubezpieczeń:

1. Polskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Cukrowni Spółka Akcyjna w Warszawie,
2. Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria” Spółka Akcyjna,
3. Towarzystwo Ubezpieczeń „Orzeł” Spółka Akcyjna,
4. Towarzystwo Ubezpieczeń „Silesia” Spółka Akcyjna,

5. Akwizgrańsko-Monachijskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia,

6. Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń Spółka Akcyjna. Jednocześnie Państwowy Zakład Ubezpieczeń informuje, że zgodnie z § 3 cyt. na wstępie rozporządzenia Ministra Finansów Polski, wierzyciele wymienionych wyżej zakładów ubezpieczeń powinni swoje roszczenia z tytułu umów ubezpieczenia, jeżeli w toku dotychczasowych czynności tego nie dokonali, zgłosić do Państwowego Zakładu Ubezpieczeń — Biura Likwidacyjnego, Warszawa, ul. Męcińska 17, pisemnie najpóźniej na 6 miesięcy przed terminem zakończenia wypłat, tj. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 października 1968 r.

Roszczenia zgłoszone po upływie tego terminu nie będą rozpatrywane.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń
Biuro Likwidacyjne
do spraw nieczynnych zakładów ubezpieczeń

POLSKIE BARKI NA SEKWANIE

Pierwsze barki przedsiębiorstwa żeglugowego „Żegluga na Odrze” przybyły do Paryża, przywożąc partię wyrobów metalowych. Barki te rozpoczęły rejs z Wrocławia. Po kilkutygodniowej podróży dotarły do Sekwany. Był to dziewięć rejsów otwierający nowe szlaki dla wodnego transportu. „Żegluga na Odrze” przygotowuje 50 barek motorowych dla obsłużenia tej linii. Barkami do Francji dostarczone zostaną maszyny, słupy żelbetonowe, kruszywo i wyroby metalowe. W przyszłym roku polskie barki dotrą do Szwajcarii. Taniłość tego transportu sprawia, że wprowadza go wiele krajów europejskich. „Żegluga na Odrze” przewiezie tą drogą kilka tysięcy ton rozmaitych towarów.

UJAWNIANIE TAJEMNIC

DZIEJE międzywojenne Polski, kampania wrześniowa czy historia lat wojennych w Kraju i na emigracji są wciąż w centrum zainteresowania wychodźstwa polskiego na obu półkulach. Nie należy się temu dziwić. Żyją jeszcze ludzie, choć jest ich coraz mniej, nie tylko dobrze pamiętający owe czasy, ale mający za sobą udział w ważnych wydarzeniach, jakie miały miejsce w przeszłości, a więc współtwórcy historii tamtego okresu. A ta historia różnie jest oceniana, znany bowiem skutki wielu wydarzeń, ale nie znamy ich kulisy, nie wiemy kto zawinił i dlaczego, względnie kto się sprawie przysłużył, kto błędził, a kto szedł drogą znaczącą interesu narodu i państwa. Często też nie wiemy, że tajne dokumenty ważnych spraw owych czasów drzebią w spokoju w archiwach, niedostępne dla badaczy historii. W wielu krajach istnieje ustawy przepis, że tego rodzaju dokumenty państwowe udostępnione zostają do badań dopiero po stu latach, co wcale nie znaczy, że od czasu do czasu nie ogłasza się ich znacznie wcześniej.

Żyjąc jeszcze na emigracji grupa przyjaciół Piłsudskiego od wielu lat usiłuje dowiedzieć, że Piłsudski w chwili dojścia Hitlera do władzy i ujawnienia przez brunatną Rzeszę istotnych celów politycznych i militarnych, które w kilka lat później sprowadziły nieszczęście drugiej wojny, zaproponował Francji wspólne kroki wojskowe przeciw Niemcom. Francja miała na propozycję odpowiedzieć odmownie. Czy tak było w istocie, czy w ogóle była taka propozycja, trudno stwierdzić, gdyż wiadomości na ten temat nie ma-

ją żadnego dokumentalnego pokrycia, wynikają jedynie z zapewnień ludzi bliskich Piłsudskiemu, z artykułów wspomnieniowych, listów do redakcji prasy emigracyjnej itp., a te czki archiwalne francuskiego ministerstwa wojny, z których można by wydobyć w tej sprawie prawdę, są na razie niedostępne dla badaczy.

Trzeba tu podkreślić, że w wielu innych sprawach, nieraz znacznie bliższych nam w czasie, a w okresie swej aktualności jak najbardziej tajnych, wydobyto na światło dzienne niejedną wielką tajemnicę. Tak np. są już dokładnie znane szczegóły rozmów, jakie polskie misje wojskowe prowadziły przed wybuchem wojny w przewidywaniu niemieckiej agresji z wojskowymi ekspertami Francji i Anglii. Te rozmowy były wówczas jak najbardziej ścisłą tajemnicą. Nie znamy wprawdzie naświetleń francuskich i angielskich, które drzebią we francuskich i brytyjskich archiwach, ale wiemy dokładnie, co w tych tajnych pertraktacjach mówiono, czego się domagano, co obiecywano itp., gdyż polskie protokoły w tej sprawie zostały ujawnione.

Co jakiś czas ujawniane są dokumenty naświetlające kulisy drugiej wojny. Nie podano jeszcze wszystkiego, ale to, co już dziś jest badaczom znane, stanowi ogromny materiał, pozwalający na ustalenie niejednej prawdy historycznej. Ostatnio w Kraju ukazało się ogromne tomisko wydane przez Wojskowy Instytut Historyczny, zatytułowane „WOJNA OBRONNA POLSKI 1939 — WYBÓR ŹRÓDEŁ”. Na 1255 stronach ogłoszono łącznie 572 dokumenty — protokoły tajnych narad, rozkazy, plany, zarządzenia mobilizacyjne, tajemnicze przemówienia i wojskowe, raporty, sprawozdania, meldunki, oceny i relacje. Niektóre z nich były już znane, ale rozproszone po różnego rodzaju czasopiśmie i wydawnictwach, były trudno dostępne, inne — znaczna większość — zostały opublikowane po raz pierwszy w ogóle po wydobyciu z archiwów. Całość, zebrana przez grupę naukowców, opracowana została w sposób zgodny z wymogami naukowymi, zaopatrzona w wyjaśnienia, przypisy, indeksy i informacje, gdzie dany dokument się znajduje, względnie gdzie poprzednio został już opublikowany.

Najwcześniejszy z ogłoszonych dokumentów pochodzi z 16 maja 1935. Jest to raport szefa sztabu Oddziału I Sztabu Głównego Wojska Polskiego, gen. bryg. J. Gąsiorowskiego o stanie przygotowań wojennych, z którego m. in. wynika, że w tym czasie obowiązujące plany mobilizacyjne pochodziły jeszcze z lat 1926/1927, a więc były mocno przestarzałe. W pierwszej części dokumentów z okresu przedwojennego znajdujemy oceny siły wojennej i gotowości zbrojnej Polski i Niemiec w oszacowaniu wybitnych wojskowych.

Wszystkie dokumenty w tomie źródeł są ponumerowane. Pierwszy z okresu ściśle wojennego, a więc z 1 września 1939, nosi nr 126. Jest to orędzie Prezydenta RP w związku z agresją niemiecką na Polskę, następnie — to już zarządzenia, rozkazy i komunikaty wojenne, a z kolei rozkazy i raporty z placu boju. Są też wśród nich komunikaty i rozkazy niemieckie.

Ostatni z ogłoszonych dokumentów pochodzi z dnia 5 października 1939 roku, godz. 19.30. Jest to rozkaz pożegnalny, wydany pod Kockiem przez dowódcę Grupy Operacyjnej „Polesie”, do podległych mu oddziałów o zaprzestaniu walki, podpisany przez gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Rozkaz ten wydany został dopiero wtedy, kiedy grupa „Polesie” nie miała już amunicji, została okrążona i dalsza walka nie rokowała żadnej nadziei. „Przywilejem dowódcy — czytamy w tym rozkazie — jest brać odpowiedzialność na siebie. Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili — każąc zaprzestać dalszej bezcelowej walki, by nie przelewać krwi żołnierskiej nadaremnie. Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność, wiem, że staniecie, gdy będziecie potrzebni. Jeszcze Polska nie zginęła”.

Osobny dział w „Wyborze źródeł” z walk wrześniowych stanowią relacje dowódców i oficerów sztabowych. Spisane one zostały już po zakończeniu kampanii, niektóre w obozach jenieckich, a inne po drugiej wojnie.

Jako publikacja tom źródeł z kampanii wrześniowej stanowi dużą wartość. Na wychodźstwie wielu byłych wojskowych zajmuje się studiami nad tą kampanią, a znacznie więcej byłych żołnierzy i oficerów interesuje się w ogóle wszystkim, co tej kampanii dotyczy. Na pewno „Wojna obronna Polski 1939 — Wybór źródeł” pozwoli im na pełniejsze niż dotąd zglębienie niejednego szczegółu czy epizodu z czasów wojny napastniczej Niemiec na Polskę.

BIURO
PODRÓŻY

TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132
22, rue du 4 Septembre — PARIS II — tél. 742-77-40
49, av. de l'Opéra — PARIS II — tél. 742-47-39
(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:

**Koleją dwa razy w tygodniu,
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)
z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA,
WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA**

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

Przy wyjeździe do rodzin dnia 3 lipca „TRANSTOURS” organizuje 5-dniowe zwiedzanie Polski, co zwalnia z kupna bonów

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS
oraz nasi korespondenci terenowi

A prendre et à laisser

REMARQUES A UNE AMIE

Dans quelques semaines ou quelques mois, certains de nos lecteurs feront leurs valises et prendront le chemin des vacances bien méritées. Dès aujourd'hui il y en a qui feuilletent avec plus ou moins d'attention les prospectus des agences de voyage, d'autres — dont les plans sont déjà fixés — qui se procurent toute une littérature spécialisée concernant la région, le pays ou la ville visés. Nombreux sont ceux ayant l'intention de rendre visite à la „vieille patrie” qui lisant encore le polonais et grâce aux guides publiés en Pologne peuvent suivre dès maintenant les trajets les menant demain de Mazurie à Cracovie ou du littoral à Varsovie. Mais il y a également ceux qui ne connaissent plus la langue ainsi que ceux qui, n'étant pas Polonais ni par la naissance ni par l'origine, ne l'ont jamais connue. Ces derniers veulent en savoir le plus possible sur le pays, les gens parmi lesquels ils désirent passer quelques semaines bien remplies. Par la force des choses, ils se replient sur tout ce qui a été publié jusqu'ici en français. Naturellement, on cherche alors les nouveautés et les ouvrages les plus abordables. Le choix n'est pas difficile puisque pour diverses raisons les maisons d'édition n'ont pas ressenti jusqu'ici le besoin de faire un effort particulier dans ce domaine.

PARMI les rares ouvrages de ce genre, éditée dans le cadre d'une collection déjà très populaire tant par le prix que par la forme (légèreté du style, présentation brillante, illustrations nombreuses), mon attention a été attirée par une „Pologne” due à la plume de Mme Eva Fournier qui — si je ne m'abuse — a été pendant un certain temps journaliste en mission à Varsovie. Il ne fait aucun doute que Mme Fournier se considère comme étant une amie de la Pologne (l'illustrateur de l'ouvrage en question en fait la démonstration à chaque début de chapitre qu'il décore d'un petit coeur rouge). Et pourtant je ressens le besoin d'exprimer ici, dans notre périodique qui est destiné à tous ceux qui aiment la patrie de Chopin devenue également et aujourd'hui avant tout le pays où à partir de rien fut édifiée Nowa Huta, quelques restrictions amicales (les amis de mes amis...) En effet, les sentiments les plus sincères envers ce pays que nous présentent Eva Fournier sont teintés d'un brin de complexe de supériorité qui à la longue, à mesure que l'on s'enfonce dans ses considérations, devient gênant, puis irritant, enfin insupportable.

DÈS les premières pages l'auteur essaye de faire croire au lecteur que la Pologne, les Polonais d'aujourd'hui (le livre a été publié pour la première fois il y a quatre ans) ne vivent que d'histoire (combien héroïque, mais qui grâce à un style approprié, devient rapidement bizarre, pittoresque et exotique). Le Polonais est pour Eva Fournier un être touchant et naïf, un „brave Polonais” dans le sens que l'on donne à „brave homme”. Il est d'autre part absolument différent de tous les autres représentants de la race humaine — il est Slave sans ressembler à ses voisins; il est catholique mais pas comme tout le monde; il est communiste mais „à la polonaise” etc. En un mot „le Polonais est charmant, ma chère”.

DANS tout le guide, car bien que d'un genre spécial, „intellectuel”, ce qu'a écrit Mme Fournier est tout de même un guide, on ne parle que des aspects très particuliers du mode de vie polonais. Pour l'auteur, un voyage en Pologne c'est un peu une expédition au royaume d'Ubu. Eva Fournier nous donne même l'impression que dans ce pays d'opérette, elle se sentait parfaitement bien. Cette brillante journaliste frôle même assez souvent le fantastique — l'épisode où „pour lui faire plaisir” (les guillemets sont d'elle) on fait atterrir d'une manière imprévue un avion avec trente passagers à bord appartient plutôt au répertoire de Marius et Olive qu'à celui du reportage classique et tant soit peu sérieux. Il est également édifiant de remarquer comment Eva Fournier se méprend sur les raisons et les causes — c'est ainsi par exemple qu'elle s'étonne de voir les Polonais s'amuser bien qu'étant „si pauvres” Mme Fournier ne veut pas comprendre — et cela à travers tout son guide — que le Polonais peut justement s'amuser parce qu'il n'est plus pauvre. Que le „miracle polonais”, dont elle parle tant, c'est justement cette révolution qu'elle ne signale que du bout des lèvres, qui a fait qu'il n'y a plus de pauvres dans un pays qui en était un des plus gros „producteurs” il y a de cela à peine trente ans. D'ailleurs l'auteur se contredit assez souvent; ainsi par exemple à la fin du livre, dans ses réponses à la série de „questions à ne pas poser aux Polonais” (?), elle constate: „Comme partout ailleurs, les Polonais vont au cinéma, se marient, divorcent, s'aiment, cherchent à améliorer leur situation, font du camping, prennent leurs vacances sur les plages bulgares, et pensent au bon dîner qu'ils vont faire ce soir, tout comme si le comité central n'existait pas” (c'est moi qui souligne). A la page précédente elle remarque judicieusement — en répondant à la question: „Si Londres, et non pas Moscou, avait gagné la bataille de la libération, que serait la Pologne d'aujourd'hui?” — „Très vraisemblablement ce que sont l'Espagne, la Grèce ou le Portugal. Détruit de fond en comble, le pays est pauvre et, sur le plan technique et industriel, offre un retard d'un bon demi-siècle sur l'Europe occidentale.” Ces deux réponses dues à la même plume permet logiquement d'affirmer que si les Polonais vivent aujourd'hui comme tout le monde, et souvent mieux que dans certains pays du sud de notre continent, ce n'est pas „malgré le comité central” mais justement grâce à ce dernier, qui à tort ou à raison symbolise aux yeux de l'auteur la révolution socialiste.

PARALLELEMENT à ces interprétations dues à un certain parti-pris, on trouve dans la „Pologne” d'Eva Fournier de nombreuses remarques et observations qui permettent tout de même de la considérer comme une amie de la Pologne, ou plutôt d'une certaine Pologne chère au coeur de certains de ses amis. La façon de voir et d'écrire de Mme Fournier me fait penser en outre à d'autres ouvrages de ce genre concernant non seulement les Polonais mais également d'autres pays d'Europe orientale. Il n'est pas rare en effet de retrouver ce ton de sympathie affectée chez des auteurs se disant de gauche (je ne connais pas les opinions politiques d'Eva Fournier) qui ayant délaissé les idéaux de leur jeunesse cherchent aujourd'hui à justifier ce changement d'opinion, ou tout simplement à se justifier, en expliquant aux autres les raisons plus ou moins authentiques ou valables de leur fuite devant une réalité qui leur est devenue étrangère. Je tiens à être bien compris car je sens que certains vont m'accuser de ne pas avoir le sens de l'humour. A ceux-ci je répondrai que j'ai avant tout le sens de la réalité, que c'est à partir de tels guides, et non pas à partir d'ouvrages objectifs, scientifiques, qu'une nation, que l'homme de la rue se fait une opinion sur tel ou tel pays. C'est après avoir lu de tels écrits, peut-être amusants mais certainement peu objectifs, que l'on trouve encore des gens qui arrivant en Pologne sont surpris de ne pas être filés par la „toute puissante police secrète”.

Tel était le but de ces quelques remarques à une amie.

GAL

6 LAT ŻOŁNIERSKIEJ WĘDRÓWKI

MARIAN KOPYDŁOWSKI
Willebroek (Belgia)

PO WOGEZACH
PRZEZ ALPY
I PIRENEJE

W poprzednim numerze „Tygodnika Polskiego” wydrukowaliśmy pierwszą część wojennej drogi obecnego mieszkańca Willebroek, byłego żołnierza, uczestnika kampanii wrześniowej w Polsce, kampanii francuskiej w 1940 r. i sierżanta I Polskiej Dywizji Panczernej, która w latach 1944 przeszła szlak bojowy od Falaise w Normandii, wyzwalając znaczne połacie Francji, późniejszej Belgii i Holandii, by w momencie zakończenia wojny obsadzić niemieckie miasto i port Wilhelmshaven.

Marian Kopydłowski, z urodzenia częstochowianin, wyruszając na wojnę z Drohobycza nie miał jeszcze lat 30. Po kampanii wrześniowej w Polsce przedostał się na Węgry, tam uciekł z obozu dla internowanych i przez Jugosławie i Włochy przybył do Francji. Skierowano go do Coëtquidan, a wiosną 1940 na front. Po kapitulacji Francji przedostał się do Szwajcarii, gdzie jednak nie zamierzał czekać końca wojny.

BILANS STRAT POLSKICH W OBRONIE FRANCJI • PLANY GEN. SIKORSKIEGO • PRZEZ SIÓDMĄ GRANICĘ • POLSKI OŚRODEK DEMOBILIZACYJNY W AUCH • W PRZECIWNĄ STRONĘ... • CAŁONOCNY MARSZ DO PUNKTU... WYJŚCIA • LEMONIADA ZE STRUMYKA • W RĘKACH FRANKISTOWSKICH GWARDZISTÓW.

STRATY WOJSKA POLSKIEGO w kampanii francuskiej późną wiosną 1940 roku wyniosły ogółem w zabitych, rannych, zaginionych, wziętych do niewoli, internowanych w Szwajcarii, zdemobilizowanych i rozproszonych wśród ludności cywilnej — 54 647 żołnierzy. Tak przynajmniej obliczyli historycy. Stanowiło to ponad 60 procent stanu całego Wojska Polskiego uformowanego w ciągu kilku miesięcy we Francji po kampanii wrześniowej w Polsce. Poległych na polu bitwy i rannych dołączono się 4 470 żołnierzy. W Szwajcarii zostało internowanych 13 111 oficerów i szeregowych, głównie z 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Była to jedyna formacja Wojska Polskiego, która w czerwcu 1940 uniknęła niewoli niemieckiej i ocalała z kłęski Francji; była poza tym największą formacją wojskową internowaną w kraju neutralnym podczas drugiej wojny światowej. Walcząc i wycofując się zachowała zdolność bojową do końca. Wchodziła ona w skład 45 korpusu francuskiego, dowodzonego przez gen. Daile.

W czasie kampanii Dywizja Strzelców Pieszych otrzymała szereg rozkazów pochwalnych a kilka jej pułków i innych jednostek — wysokie francuskie odznaczenia bojowe.

Oprócz żołnierzy i oficerów tej dywizji w Szwajcarii znalazła się po kampanii francuskiej, również pewna ilość wojskowych z I Dywizji Grenadierów Pieszych. Był wśród nich również plutonowy Marian Kopydłowski. Po przesunięciu się frontu przeczekał w ukryciu na odpowiedni moment, a potem po czternastodniowym marszu, od St. Dieu na przelaz przez Wogezy, stanął na wolnej ziemi Helwetów — jak to na pomniku w Rapperswilu wypisali uchodźczy-powstańcy polscy w latach zaborów.

„W Szwajcarii — pisze pan Marian — zostałem internowany i przydzielony do Plutonu Zandarmerii 2 Dywizji Strzelców Pieszych, najpierw w kantonie Bern, a następnie w kantonie Zurych. Początkowo pracowałem w

Polscy żołnierze internowani w Szwajcarii, wraz z rodziną miejscowego rolnika kopią w Schmiedigen Mühleweg ziemniaki. Pierwszy z lewej Kopydłowski



PO WOGEZACH PRZEZ ALPY I PIRENEJE

fabryce, a później wraz z kilku kolegami na roli u gospodarza. Serdecznie zaprzyjaźniliśmy się z jego rodziną, przyjemnie się pracowało. Cała rodzina mego gospodarza traktowała nas jak swoich. Ta rodzinna atmosfera, jaką wytworzyli Szwajcarzy, nie mogła jednak oderwać moich myśli od Anglii. Przecież tam ponownie zorganizowało się Wojsko Polskie. Czas wolny od pracy na roli poświęcałem rzeźbie w drewnie. Co tylko wyrzeźbiłem, miejscowa ludność natychmiast to ode mnie kupowała. Jedną z moich płaskorzeźb powędrowała do Muzeum Pol-

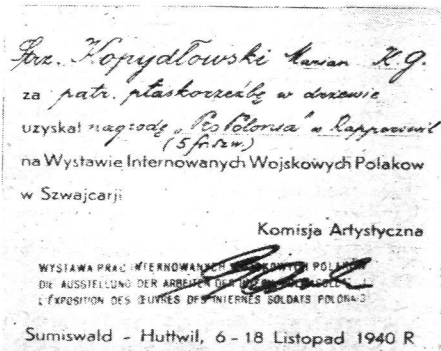


SUMISWALD 6 - 18 LISTOPAD 1940 HUTWIŁ

Podczas pobytu w Szwajcarii M. Kopydłowski w wolnych chwilach rzeźbił w drzewie. Jedną z rzeźb przekazał do Muzeum Polskiego w Raperswilu, za co otrzymał nagrodę. Pracę tę do dzisiaj

— skierowanie dywizji pośpiesznymi marszami przez Austrię i Czechy na Górny Śląsk”.

W związku z tymi planami hamowano wśród internowanych żołnierzy pęd do ucieczek. Ale wszystkie ewentualne rozwiązania przewidywane sztabowo, jakie mogły wchodzić w rachubę, dla bardzo wielu internowanych żołnierzy wydawały się albo niezrozumiałe, albo bardzo odległe, albo po prostu były w ogóle nieznanne. Wojna przecież trwała, im wcześniej znajdziemy się na froncie — rozumowali — tym bardziej czas powrotu do ojczyz-



Sumiswald - Huttwil, 6 - 18 Listopad 1940 R

skiego w Raperswilu. Przedstawiała „Umęczoną przez zmorę hitlerizmu Polskę”. Jako wzór do płaskorzeźby posłużyła mi fotografia obrazka nieznanego mi bliżej podoficera polskiego, który znalazł się na Węgrzech.

W tym czasie zaprzyjaźniłem się z młodym harcerzem, również internowanym, Leonardem Orzechowskim z Warszawy. Z nim właśnie ułożyliśmy w szczególach plan naszej ucieczki ze Szwajcarii do Anglii. Dołączył się do nas jeszcze kucharz obozowy, który przed wojną mieszkał stale w Paryżu. Najpierw musieliśmy jednak uskładać odpowiednią ilość pieniędzy na drogę i opłatę przewodnika. Przeprowadził on nas we trójkę do okupowanej przez Niemców Francji, w której znalazłem się 15 września 1941 roku”.

Kopydłowski, jak i jego koledzy oraz wielu innych żołnierzy polskich internowanych w Szwajcarii, którzy nie chcieli czekać tu końca wojny, nie znał oczywiście planów naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego. A gen. Sikorski postanowił, że Dywizja Strzelców Pieszych, internowana w Szwajcarii, ma tu oczekiwać na określone zadania.

„W wypadku zaatakowania Szwajcarii przez Niemców i czynnego oporu Szwajcarii, dywizja — rozkazał w tajnym postanowieniu Naczelny Wódz — ma wziąć udział w obronie tego kraju. W razie wytworzenia się trudnej sytuacji należy prowadzić walkę partyzancką w oparciu o Szwajcarię i w ostateczności przejść na teren nie okupowanej Francji (ewentualnie do Włoch). W momencie załamania się Niemiec — czytamy dalej w rozkazie gen. Sikorskiego, wydanym dowódcy dywizji, wówczas ściśle tajnym dokumencie — nie jest wykluczone użycie dywizji do działań zaczepnych z terenu Szwajcarii. W razie ewentualnego wcześniejszego załamania się Włoch i desantu sił koalicyjnych na ich terenie należy dążyć do połączenia się z tymi siłami... W specjalnie korzystnych warunkach rozkładu wewnętrznego Niemiec — przewidywał gen. Sikorski

nie zostanie skrócony, bo hitlerowska Rzesza może być wcześniej pokonana. Kalkulacje naczelnych wodzów nie zawsze są jasne dla szeregowych żołnierzy i stąd nie pokrywają się z ich kalkulacjami. Tak też było w wypadku Kopydłowskiego, Orzechowskiego i paryskiego kucharza, którego nazwisko wyleciało autorowi wspomnień z pamięci. Mimo całego szacunku dla wielkiego generała, jakim był Władysław Sikorski, i dla jego wszechstronnie przemyślanych przewidywań, historia przyznała jednak rację Kopydłowskiemu, Orzechowskiemu, paryskiemu kucharzowi i wielu, wielu innym, którzy woleli wiać z kraju Helwetów w szeroki świat i bardzo się przydadali na froncie. W Szwajcarii zaś byli niepotrzebni.

Przekroczenie szwajcarsko-francuskiej granicy przez Kopydłowskiego i towarzyszy odbyło się na zielono, czyli w miejscu, które w danej chwili uszło uwagi obu granicznych straży. Przewodnik wówczas zawrócił, a trójka Polaków zdana teraz została we Francji okupowanej na własny spryt. Ani Kopydłowski, ani jego koledzy, chociaż ruch oporu przeciw najeźdźcy przybierał tu coraz wyraźniejsze kształty, nie zamierzali pozostać pod hitlerowską okupacją. Zorientowawszy się w sytuacji i możliwościach dalszej drogi, wszyscy trzej ruszyli za sztuczny kordon graniczny, dzielący praktycznie Francję na dwie odrębne jednostki polityczne. Kordon ten nie był tylko czymś umownym, ale regularną granicą, pilnie strzeżoną przez Niemców, której nielegalne przekraczanie w warunkach wojennych groziło ciężkimi konsekwencjami. Dla Kopydłowskiego była to już — począwszy od września 1939 — siódma granica, a trzecia z kolei przebyta konspiracyjnie.

Trójka naszych uciekinierów po znalezieniu się w nie okupowanej Francji, skierowała się do Auch w południowej części kraju, stolicy dawnego hrabstwa Armagnac. To średniowieczne miasto, które już w IX wieku było siedzibą biskupstwa, posiadające

niejeden cenny zabytek, z którego wież można oglądać panoramę Pirenejów, mieściło w tym czasie Polski Ośrodek Demobilizacyjny, specjalnie utworzony dla żołnierzy spóźnionych lub wracających z niemieckiej niewoli. Ośrodek ten podlegał komisji likwidacyjnej wojska polskiego, tzw. „Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise en France” w sąsiedniej Mirandzie (nie mylić z Mirandą w Hiszpanii). Komisja ta przygotowywała przyszłe rozrachunki z rządem polskim, a jednocześnie występowała jako ostatnia instancja we wszystkich sprawach demobilizacji, weryfikacji, ewidencji, dyscypliny sądowo-karnej i wypłat pieniężnych żołnierzy polskich. Ona też wyznaczała im miejsca pobytu i przydziałała do kompanii pracy.

W Ośrodku Demobilizacyjnym żołnierzom wypłacano zaległy żołd i premii demobilizacyjną w wysokości po 1000 franków, po czym kierowano do jednego z licznych obozów pracy. Faktycznie demobilizacja była tylko czymś zewnętrznym i formalnym. „Zdemobilizowani” tworzyli bowiem w obozach kompanie, które w razie potrzeby miały być przekształcone automatycznie w formacje wojskowe, a na razie pozostawały w tzw. „obszarze wyczekiwania”. Rzecz jasna — formacje te miały charakter konspiracyjny, tym bardziej konspiracyjnie trudny, że Francuzi tworzyli obozy pracy z robotników cudzoziemskich różnych narodowości, a nie tylko z Polaków.

Kopydłowski i Orzechowski przebywali w Auch przez dwa tygodnie, zanim zdołali załatwić wszystkie związane z demobilizacją czynności i otrzymali skierowanie do pracy. Specjalnie się zresztą nie spieszyli z tą demobili-

zacją, mieli bowiem własne plany, a w związku z nimi pełne ręce roboty. Studiowali trasy, które ich czekały, zbierali potrzebne dla siebie wiadomości o tych trasach, miejscowościach, granicy itp., gromadzili żywność i pieniądze. Kiedy już wszystkie formalności w Ośrodku Demobilizacyjnym mieli załatwione, wraz ze skierowaniem do miejsca pracy, opuścili średniowieczne Auch, udając się jednak nie tam, gdzie im polecono, lecz w przeciwną stronę świata, to jest ku granicy hiszpańskiej. W ostatniej chwili dołączyli się do nich dwaj inni polscy żołnierze-wędrowcy: starszy sierżant Józef Gordon i Roman Lebie-dziński. Ten ostatni pochodził z Wierzbna. Mieli oni wprawdzie trochę grosza, ale ich wspólne zaopatrzenie aprowizacyjne na długą drogę wynosiło zaledwie 1 (jeden) kilogram chleba. Zapasy Kopydłowskiego i Orzechowskiego, przewidziane na 14 dni, automatycznie więc zostały zredukowane o połowę. A mieli przed sobą marsz przez Pireneje, Hiszpanię i Portugalię, w znacznej części na przełaj, choć nie wykluczali korzystania z przygodnych pojazdów, o ile tylko warunki bezpieczeństwa na to pozwolą.

W Auch wykupili bilety kolejowe do Tarbes, stamtąd do Lourdes, potem do Pau, tu do Cloron, a następnie do jednej z małych stacyjek przy linii wiodącej na południe, ale jeszcze — ich zdaniem — dostatecznie bezpiecznej przed niedaleką już granicą. Stąd ruszyli na przełaj w Pireneje, górkami wertepami, przez granie, przełęcze, doliny, urwiska i szczyty, wyżej i wyżej, i wyżej...

Po trzech dniach uciążliwego i ostrożnego marszu ujrzeni w oddali z jednego ze szczytów pierwszą hiszpań-



Grupa polskich jeńców (na zdjęciu u góry) w obozie internowanych w szwajcarskiej miejscowości Schmiedigen Mühleweg, gdzie pracowali na roli u miejscowych gospodarzy. Na zdjęciu u dołu: polskim zwyczajem żołnierze po zakończeniu zbiorów ofiarowali szwajcarskiemu gospodarzowi dożynkowe wieńce. Na naszym zdjęciu stoi autor wspomnień M. Kopydłowski (z wieńcem)



N° de la Fiche 975 (par voie de l'administrateur)

DÉMOBILISATION DES MILITAIRES POLONAIS

COMMISSION DE DÉMOBILISATION DE ALGER

ARME Infanterie Grade Sergent d'active

NOM KOPYDŁOWSKI Prénoms Marian

DATE de Juillet 1913 et lieu de naissance Czeszochowa /Pologne/

SITUATION DE FAMILLE (1): Célibataire

PROFESSION Militaire de carrière

Adresse Czeszochowa /Pologne/

BUREAU DE RECRUTEMENT Czeszochowa - N° M de Recrutement 3957

Lecail Unité ou Dépt. au Centre mobilisateur rejoint au moment de l'appel sous les drapeaux Czeszochowa

Service accompli dans l'Armée Polonaise en France du 24/10/1938 au 21/9/1941

Quartier général de la 2^e Div. de Chasseurs à pied

du 5 Juillet 1940

Affecté de 858^e Groupe de Travailleurs à compter du 24 9 1941

Signature de l'intéressé

Signature de l'administrateur

ALGER le 22 Septembre 1941.

Le Président de la Commission de Démobilisation,

Centre de Démobilisation d'Alger SECTION POLONAISE

A partir de sa Démobilisation

Complet Civil

Chamiers

Caleçon

Palme d'Officier

Mour...



Plewienie cukrowego groszku w towarzystwie Szwajcarki

bokiem, po czym ukryli się w krzakach, by przeczekać dzień, odpocząć i nabrać sił do dalszego marszu. W przerwach pełnili kolejne dyżury: trzech spało lub wylegiwało się, a czwarty obserwował okolicę. Każdej nocy pokonywali przeciętnie około 40 km. Omijali osiedla, unikali ludzi. Noc była ich przyjacielem i ochroną. Zostawili za sobą pierwsze większe hiszpańskie miasto — Saragossę, szczęśliwie przeszli rzekę Ebro. Czuli się coraz pewniej. Byli już przecież daleko od granicy, w głębi kraju. I wtedy któryś zaproponował:

— Teraz już chyba nie ma potrzeby maszerowania nocą. Zróbmy przerwę. Wyruszymy ze świtem. Jeżeli trafi się okazja, w ciągu kilku godzin zrobimy ciężarówką to, co w ciągu kilku mężczyzn nocy.

Kopydłowski ostrzegł, aby nie wywoływać wilka z lasu. Ale pozostałym projekt przypadł do smaku. Wyrażna większość, bo 3:1, zdecydowała, że odtąd wędrują za dnia. I zaraz następnego dnia, maszerując szosą, po godzinie czy dwóch, usłyszeli za sobą rytmiczny warkot motoru i za chwilę z poza zakrętu wyłoniła się duża ciężarówka. Taka co to z łatwością może zabrać nie tylko czterech, ale i dziesięciu ludzi, nawet wtedy, gdy jest załadowana towarami. Kiedy ciężarówka zbliżyła się na odpowiednią odległość, dali jej znać, by przystanęła. Kierowca jednak nie zareagował na propozycję; przy mijaniu dostrzegli, że w szoferce siedziało dwóch żandarmów, wóz zaś załadowany był skrzynkami z amunicją.

— Niedobrze! — zawyrokował Kopydłowski, ponieważ jednak ciężarów-

ka nawet nie zwolniła, jakby ich nie dostrzegając, zlekceważyli niebezpieczeństwo i maszerowali dalej. Po przejściu około kilometra zauważyli ten sam samochód stojący przed kafejką. Na ucieczkę było jednak za późno. Przeszli więc odważnie koło niego, jak gdyby nigdy nic lub jak gdyby stale tędy przechodzili. Wydawało im się, że znowu nikt na nich nie zwrócił uwagi. Mniej więcej po jeszcze jednym kilometrze szosa wchodziła w wykop. U jej wylotu zauważyli siedzących dwóch „ciwil gwardzistów”.

— Usiedliśmy wtedy na trawie — opowiada Kopydłowski — Okazało się niebawem, że gwardziści czekają na nas. Kiedy my usiedliśmy, oni wstali, włożyli karabiny pod pachy jakby gotując je do strzału. Kiedy podeszli do nas, jeden z nich zwrócił się do nas słowem: „Papelos”. Podał mi polskie prawo jazdy. Nic z niego nie rozumiał. Powiedział wtedy „venga” i wskazał kierunek, w którym mamy iść. Doprowadzili nas na posterunek cywil gwardii w miejscowości Novallas”.

Z Novallas czwórkę polskich wędrowników skierowali Hiszpanie na rozkaz gubernatora najpierw do więzienia w Saragossie, a stąd do słynnego obozu w Miranda de Ebro.

W następnym numerze „Tygodnika Polskiego” Marian Kopydłowski w osobnej relacji opowie o tym naszym Czytelnikom a także o życiu jeńców w Miranda de Ebro, wybudowaniu przez Polaków podkopu poza obozowe druty i strażnicze wieże oraz o zakończonej powodzeniem ucieczce tym tunelem, w której i on uczestniczył.

ską wioskę. Byli więc już na Półwyspie Iberyjskim, na terytorium Hiszpanii i władztwa caudillo. Postanowili teraz przeczekać do nocy, aby dla pewności uniknąć zetknięcia z miejscową ludnością.

„Nocy tej nigdy nie zapomnę — czytamy w relacji Kopydłowskiego. — Zabłądziliśmy w nieznanych górach. Widzianej w ciągu dnia jak na dłoni wioski — nie mogliśmy odnaleźć. Po całonocnym marszu, bardzo zmęczeni, około godziny czwartej nad ranem stwierdziliśmy ku swej rozpacz, że jesteśmy w tym samym miejscu, z którego wyruszyliśmy o zmroku... Trzeba było znowu przeczekać do nocy i rozpocząć drogę przez Hiszpanię od nowa...”

W niektórych francuskich podręcznikach geograficznych można przeczytać takie zdanie: „Poza Pirenejami zaczyna się Afryka”; nieraz Półwysp Pirenejski określany jest jako „Mała Afryka”, co ma oznaczać odrębność geograficzną tego terenu. Czwórka przekradających się przezeń Polaków szukała drogi do pierwszej hiszpańskiej wioski na południowej stronie Pirenejów i natknęła się przy tym na zupełnie nieprzewidzianą przeszkodę, jaką była całonocna złuda posuwania się naprzód, a w rzeczywistości piekielnie męczące dreptanie w miejscu, które doprowadziło „turystów Sikorskiego” do punktu wyjścia.

Co zatem będzie dalej?...

Po rozpoczęciu ponownego marszu ku wiosce Kopydłowskiemu wydawało się, że odkrył drogę poprzez skały. Po kilkudziesięciu metrach zejścia stwierdził jednak, że droga wiedzie prosto w przepaść...

Trzeba więc było zawrócić i wspinać się po skałach w górę. Kolejna próba zejścia w innym miejscu — ponownie skończyła się nad ślepa przepaścią... I znowu męcząca wspinaczka w górę. Każdy metr wymagał wysiłku, stopy szukały po omacku oparcia, a ręce uchwytów skał lub mocno wrosniętych w ścianę krzaków, po czym następowało podciągnięcie na nich ca-

lego ciężaru ciała, a plecaki ciągnęły tymczasem do tyłu.

To samo powtarza się jeszcze raz, i jeszcze raz, a sił ubywa... Do kolejnej próby cała czwórka przystępuje z większym jeszcze zacięciem — może właśnie to zacięcie sprawia, że tym razem piekielne urwisko, którego dna nie widać, wydaje się jakies mniej strone, jakby łatwiejsze... Stopa za stopą, uchwyt za uchwytem i czterej żołnierze opuszczają się bardzo powoli w dół. Tak przez dobrą godzinę. Dla Kopydłowskiego i Orzechowskiego była to najdłuższa godzina od czasu opuszczenia Szwajcarii. Podczas pełnego napięcia zejścia zrobiło się im gorąco, przyszło też pragnienie, „język sztywniał, wydawał się kawałkiem drewna...”

W momentach wytchnienia, które było nie tyle wyczerpaniem, ile przygotowaniem do nowego obniżenia się ku nieznanym przepaści, zlizywali rosę z roślin w przekonaniu, że to dodaje sił. Tymczasem zaczynało dzień i prawie z pierwszymi promieniami słońca niosącymi kolejny dzień wędrowki żołnierze znaleźli się niespodziewanie w wodzie strumyka u stóp pokonanego przez nich urwiska. Całą czwórkę błyskawicznie zaatakowała wtedy jedna myśl: „pić!” — ale u Kopydłowskiego, który w czasie zejścia objął kierownictwo, wziął przewagę instruktorski rozsądek. Wydał stanowczy rozkaz:

„Stać! Nie pić! Najpierw trzeba przepłukać usta!...”

Wyciągnął z kieszeni łyżkę, nabrał nią wody, kolejno kilkakrotnie podając ją podkomendnym. Potem dopiero wyciągnął menażkę i cukier, postłodził nim wodę, raczył nią siebie i towarzyszy, przy czym tak przyrzadzony napój wydawał im się najwspanialszą lemondadą...

Kiedy zaspokoił pragnienie, spojrzeli w górę. Nie chcieli wierzyć, że po tej ścianie szesli w dół. Za dnia żaden z nich nie zdobyłby się na tego rodzaju wyczyn.

Malowniczą wioskę, którą przez dwa dni oglądali ze szczytu, ominęli teraz

Gdy zbliżył się termin ucieczki, autor wspomnień w perspektywie potajemnego opuszczenia Szwajcarii i wiolesetkilometrowego marszu przez Alpy i Pireneje, wykorzystywał każdą okazję, by nie zaniedbać sportowego treningu



LES ETUDIANTS TRADUISENT LES POETES POLONAIS

KONSTANTY-ILDEFONS
GAŁCZYŃSKI

Les chants

Penché au-dessus de ma table,
Dans les feux de l'aurore couleur de
sable,

Tes mains, je les décris,
Ton coeur, je le décris.

Tes lèvres et leur goût de mûre âpre,
Ta voix et son suave nuage,
Et tes oreilles qui sont comme ces
îlots,

Qu'aurait aperçus Ulysse.

Cet horizon, ce nuage,
Cet acacia, c'est ton visage.
Tremplant la plume dans l'encrier,
Je fais apparaître des lettres.

Qu'elles s'élèvent, rangée contre rangée,
Comme des oiseaux azurés et dorés,
Pour que du trait le plus vrai,
Naisse le portrait le plus vrai.

Un jour passe. Toujours plus rapide,
Le temps vole sans fatigue.
Et moi, je voudrais à l'oubli
Pouvoir soustraire tes mains.

Traduit par Geneviève Losowski

Je pense a toi

Les fleurs sont mortes, les feuilles se
dorent

Je ne pense plus à toi maintenant que
la nuit

Et les nuits chaque jour se font plus
longues aux approches de l'hiver

Le jour je t'oublie

Je le veux ainsi

Je ne sais plus même quel est ton nom

Et quand parfois s'allume le souvenir
de toi

On dirait que des mains le saisissent
des mains de fer

Qui referment avec bruit sur lui la
grande porte

Aux battants inviolés

De remords aussitôt je me jette
à genoux

Mais la nuit ton nom bat au rythme
de la mer

Les fleurs sont mortes et les feuilles
se dorent

Je ne pense plus à toi maintenant
que la nuit.

Traduit par Marie-Christine Kwiatkiewicz
et Michel Wotkiewicz

Il y a quelques mois, nous avons publié la traduction française d'un poème de Krzysztof Kamili Baczyński. Cette traduction nous avait été envoyée par Marlène Rayon, étudiante et membre du Cercle d'Études Littéraires Adam Mickiewicz à l'Université de Lyon. Conséquemment à l'appel que nous avons adressé aux étudiants qui s'essaient à traduire les auteurs polonais, nous venons de recevoir deux nouvelles traductions. De Tucquegnieux Melle Geneviève Losowski — qui étudie la littérature polonaise à Nancy — nous a fait parvenir sa traduction des „Chants” du poète contemporain Konstanty Ildefons Gałczyński. Au nom du Cercle Adam Mickiewicz de Lyon, Melle Marie-Christine Kwiat-

szek et M. Michel Wotkiewicz nous ont envoyé leur version française d'un poème de Kazimiera Iłakowiczówna. Nous invitons derechef nos amis étudiants à suivre cet exemple.

* * *

Mort en 1953 à l'âge de 47 ans, Konstanty Ildefons Gałczyński est l'un des plus grands poètes polonais de la première moitié du XX-ème siècle. On a dit de lui qu'il possédait „le don de rendre heureux”. Il a créé une poésie dans laquelle coexistent et se corroborent l'espoir et l'absurde, une affirmation limpide de la vie et une remise en question de l'homme et du monde entée sur l'ironie. Une certaine partie de son oeuvre est d'obédience surréa-

liste. Dans les dernières années de sa vie, il connut une époque de création prodigieuse dont les sommets sont les poèmes intitulés „Niobe”, „Wit Stwosz” et ces neuf „Chants” dans lesquels il a su aménager un lieu de coïncidences proprement miraculeuses aux plus belles harmonies de la langue polonaise et aux besoins, aux désirs, aux passions les plus profondes des hommes de notre temps.

L'insigne poétesse Kazimiera Iłakowiczówna est née en 1892. Iłakowiczówna a chanté l'histoire, la patrie, les ingrédients les plus indéfectibles de ce drame qu'est toute existence humaine. Elle a su créer des „frissons nouveaux”. Son oeuvre est considérable.

TRZY LATA ŻEROMSKIEGO we FRANCJI*)

Stefan Żeromski był zapalonym podróżnikiem. Zwiedził wiele krajów, poznał Austrię, Czechy, Węgry, Niemcy, Szwajcarię (gdzie pracował jako bibliotekarz Muzeum Raperswilskiego), Belgię, Włochy, Anglię. Zostawił sporo dowodów owych wędrówek w swoich powieściach oraz notatkach z podróży. Ale chyba najsilniejsze wrażenie wywarła na nim Francja, przede wszystkim poprzez wydarzenia związane z synem, ukochanym Adasiem. Wpłynęło to zapewne na jego orientację polityczną podczas pierwszej wojny światowej. Mało kto z naszych pisarzy może być uznany za równie entuzjastycznego frankofila.

W SRÓD młodzieńczych lektur Żeromskiego, które notują biografowie, częściej się w młodości Żeromskiego pojawiają książki angielskie, niemieckie, czeskie, a zwłaszcza rosyjskie niż francuskie. Jednak — jak potem wspominał — „pierwsze technicznie subtelnej poezji poznał w dzieciństwie z urywków przepisanych ręką matki — był to „Czatterton”, dramat Alfreda de Vigny, tłumaczony przez poetę Apollina Korzeniowskiego”. Do „Czattertona”, może już w oryginale poznawanego, wrócił Żeromski jako 19-letni chłopiec. Być może, że zainteresowała go poruszona przez francuskiego romantyka rola poety w społeczeństwie współczesnym.

Późniejsze kontakty z myślą francuską będą już odmiennego rodzaju. 19 lipca 1885 notuje Żeromski: „...czytałem życiorys Renana. Rozpałił mnie, roznamietnił. Nie mogę opisać tego wielkiego wrażenia”. W pierwszych utworach Żeromskiego znać ślady Augusta Comte'a. W 1888 zagłębia się w Hippolita Taine'a i Zola.

PIERWSZY RAZ W PARYŻU

Kiedy po raz pierwszy zobaczył Francję? — Dopiero około 1894 r., jako trzydziestoletni pisarz i bibliotekarz polskiego Muzeum w Raperswili (Szwajcaria). Zygmunta Wasilewskiego wspominał, że w tym czasie „Żeromski znalazł się pod wpływem prądów radykalnych. Zdecydował o tym stosunki z socjalistyczną młodzieżą w Zurychu i wycieczki do Paryża”. Wiadomość ta jest o tyle niedokładna, że już przed wyjazdem na Zachód autor „Szyfrowych prac” sympatyzował z ruchami radykalnymi. Zapewne jednak w Paryżu zetknął się młody bibliotekarz z kołami socjalistów-patriotów, zgrupowanymi koło Bolesława Limanowskiego, spotykającymi się „na Glacière”, to jest w lokalu polskiej samopomocy studenckiej przy rue de la Glacière 20. Przewodnikiem Żeromskiego, wpadającego na krótko ze Szwajcarii, był zapewne osiedlony tu krytyk Jan Lorentowicz. Razem zwiedzali nie tylko muzea, teatry i zabytki — ale i Paryż biedny. Istnieje ciekawy dokument: list do Jana Lorentowicza z 22.XI.1898:

Czy nie sprawiłoby Wam wielkiego trudu, gdybyście mi podali nieco szczegółów o domu noclegowym „Chateau Rouge”? Byłem tam z Wami swego czasu i doznałem bardzo silnych wrażeń. Obecnie chciałem jedną z nich cząstkę odtworzyć w powieści, którą smaruję. Potrzeba mi mianowicie szczegółów, ile ta buda zajmuje pokoiów, ilu ludzi się tam mieści, kto to utrzymuje, ile się płaci, do której godziny wolno tam leżeć — i jeśli można to określić, jacy tam ludzie nocują. Jeśli te szczegóły posiadacie i bez poszukiwań żadnych mi ich możecie udzielić, to wyświadczyście mi laskę niemałą, bo nigdzie nie mogę o tej instytucji znaleźć wzmianki, ani w opisach Paryża, ani w różnego rodzaju encyklopediach. Na której ulicy to się mieści?

NOCLEGI W PRZYTUŁKU DLA BEZDOMNYCH

Chateau-Rouge — to przytułek dla bezdomnych. Lorentowicz przysłał sporo szczegółów (lub gdzie indziej je Żeromski odszukał), gdyż wymowny i dokładny opis przytułku znajduje się w „Ludziach bezdomnych”, w rozdziale trzecim pt. „Mrzonki”. W odczycie, który Tomasz Judym wygłasza w salonie doktora Czernisza, „zaczęł opowiadać o zjawiskach, które miał możliwość widzieć w Pa-



ryżu i gdzie indziej. Mówił tedy o trybie życia tzw. armii rezerwowej przemysłu, o bandach koczujących, przepojonych absytem, „balujących” w sali du Vieux-Chêne, przy ulicy Mouffetard, albo w sali de la Guillotine itd. Była to długa historia”.

Następnie mówi Judym o „instytucji noclegowej” zwanej Chateau-Rouge. Pamięta, że wchodził się tam z małej uliczki Galande, leżącej w sąsiedztwie Nôtre Dame. Judym dodaje, że w pobliżu znajduje się słynny szynk Père Lunette, a sam przytułek mieści się w dawnym pałacu Gabrieli d'Estrée, kochanki Henryka IV. Dalszy opis jest uderzająco szczegółowy i dokładny:

Tak zwana „consommation” kosztuje w Chateau-Rouge 15 centymów, za co gość ma prawo siedzenia przy stole, tudzież oparcia dwu rąk i głowy na jego krawędzi aż do godziny drugiej w nocy. W czasie mroźnych i dżdżystych wieczorów goście... leżą po prostu jeden na drugim. Wyrzuceni po pierwszej w nocy, rozkładają się w cztery strony świata. Jedni idą spać pod mosty, na fortyfikacje, do Lasku Bulońskiego, na Vincennes... Inni, którzy mają w kieszeni kilkanaście groszaków, szukają jakiegoś „marchand de sommeil”.

Judym mówi, że dobrze zna ten przytułek, gdyż często tam chodził, a raz spędził w nim nawet całą dobę. Instytucja może pomieścić do 500 osób, którzy mieszkają w 3 izbach. „W izbie trzeciej, ozdobionej freskami, zwanej Senat, ludzie śpią na stołach i na ziemi. Tam zbieracze niedopałków wydmuchują z gilz swój towar i układają go w torebki, tam „les dos” czekają cierpliwie na swe „marmittes”, nocne pracownice, które ich utrzymują”. Gdy Judym przyszedł do Chateau-Rouge po raz pierwszy, miał na głowie cylinder, więc wzięto go za Anglika i pokazywano wszelkie osobliwości lokalu. Jakiś nędzary zaśpiewał mu w „argot” paryskim piosenkę o nędzy ludzkiego rodzaju.

ECHA PARYŻA W „LUDZIACH BEZDOMNYCH”

Z owych pierwszych wycieczek do Paryża przywiózł Żeromski także i inne wrażenia. Świadczy o tym opis Champs Elysées w pierwszym rozdziale „Ludzi bezdomnych”.

„Zbliżała się godzina spaceru wielkiego świata i Pola drgać zaczęły od ruchu karet... Przebiegały piękne, lśniące rumaki, migotała ich uprzęż, pudła, szprychy lekkich pojazdów — i mknęły, mknęły, bez ustanku wiosenne stroje kobiece o barwach czystych, rozmaitych i sprawiających rozkoszne wrażenie, jakby natury dziewiczej”.

Za chwilę znajdziemy się wraz z Judym w Luwrze, którego opis stanowi prelude do ważnych wydarzeń w życiu bohatera powieści. Pamiętamy, że znajdzie się tu i wycieczka do Wersalu i rozmowa na temat Puvisa de Charanne; tego samego malarza, którym się interesował Wyspiański. Do miasta Ludwików jechał dr Judym (i jego towarzyszy polskie) tramwajem, który już dziś nie istnieje...

WOJCIECH NATANSON

W jednym z następnych numerów zamieścimy fragment szkicu Wojciecha Natanson'a o drugim pobycie Żeromskiego we Francji.

*) Fragment książki o francusko-polskich kontaktach literackich, przygotowanej dla Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

LISTY CHOPINA I DĄBROWSKIEGO NA AUKCJI

Na jednej z niedawnych licytacji odbywających się w domu aukcyjnym Sotheby and Co. w Londynie oferowano dwa cenne autografy dwóch naszych wielkich Rodaków: Fryderyka Chopina i Jarosława Dąbrowskiego. Pierwszy — to znany z „Korespondencji Fryderyka Chopina” (W-wa 1955, poz. 543) list ołówkiem obcej ręki datowany 1846 do wydawcy Brandusa w Paryżu: „Zechce Pan przesać mi Nokturn op. 55 i Sonatę b-moll (wydanie Troupenasa) — F. Chopin”. W przypisach do wspomnianego dzieła podano, że rękopis ten znajduje się w zbiorach Artura Hedleya w Londynie, Sotheby zaś wzmiankuje „from the Westley Manning Collection”, licytowanej w tym samym antykwariacie w październiku 1954.

Drugi autograf jest dokumentem historycznym z okresu Komuny Paryskiej. Jako dowódca gwardii narodowej okręgu Sekwany, generał Jarosław Dąbrowski 14.4.1871 pisze do „Mon cher Henry” m. in.: „Jesteśmy w posiadaniu 3/4 Neuilly pod ochroną wyposażonych w baterie barykad. Przeprowadzamy regularne oblężenie. Waleczymy o każdą piędź ziemi i mam nadzieję stanąć wieczorem na moście w Neuilly. Potrzebne mi koniecznie dwie kompanie saperów z narzędziami...”

ŚWIĘTO FOLKLORU WE FLINES



Stroje krakowskie, łowickie i góralskie znane są już we Francji dzięki polskim zespołom. Rzeszowskie, pokazane przez „Karolinę” — oglądano po raz pierwszy



Polska grupa folklorystyczna z Guesnain wyróżniała się wśród innych wycieczką rytmu i zdyscyplinowaniem tancerzy w świetnej polce i w mazurze



Po złożeniu wieńców ulicami w stronę merostwa ruszył pochód, którego czoło stanowili (od lewej): prezes Ligi Flandryjskiej p. Henri Guenez, mer Flines p. Bouchar i konsul generalny p. Wegner

Raz w deszczu, raz w słońcu, wieloosobowe jury pracowało, by wszystkich sprawiedliwie ocenić, nikogo nie skrzywdzić i nagrodzić najlepszych





ASSOCIATION des Amis de la Culture et du Folklore Polonais, znane powszechnie pod nazwą „Ligi Flandryjskiej”, zorganizowało we Flines-les-Râches doroczny konkurs zespołów tańca i pieśni zrzeszonych w Lidze. Konkurs, który budzi zawsze bardzo żywe zainteresowanie ludności całej północnej Francji, miał charakter festiwalu ludowego.

Na podium, ustawionym na placu du Général de Gaulle we Flines, występowały kolejno wszystkie zespoły biorące udział w konkursie — najpierw młodzieżowe, potem dziecięce. Po zakończonych eliminacjach, którym przyglądało się uważnie jury, a także licznie zebrana publiczność, nastąpiła zbiórka wszystkich zespołów pod pomnikiem poległych. Zostały tu złożone wieńce przez konsula generalnego PRL w Lille p. **Tadeusza Wegnera** i mera Flines p. **Edouard Bouchar** oraz odegrano hymny narodowe.

Po tej uroczystości zespoły wyruszyły w pochodzie do gmachu merostwa. **Konsul generalny p. Wegner** wręczył uroczystie medale pamiątkowe, wybite w zeszłym roku w Polsce z okazji 150 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, piętnastu najbardziej zasłużonym działaczom Towarzystwa.

Zabawa taneczna, rozdanie nagród, występy zespołów w sali miejskiej dla publiczności zakończyły ten uroczysty dzień Ligi Flandryjskiej we Flines-les-Râches.

Dodać warto, że poza konkursem wystąpił we Flines zespół taneczny oraz doskonały chór „Skowronek” z Noyelles, kierowany przez p. **Henryka Pietrasa**.



Zespół z Lens, który tańczył w konkursie cały czas w deszczu, po występie, już w promieniach słońca, pozuje do zdjęcia



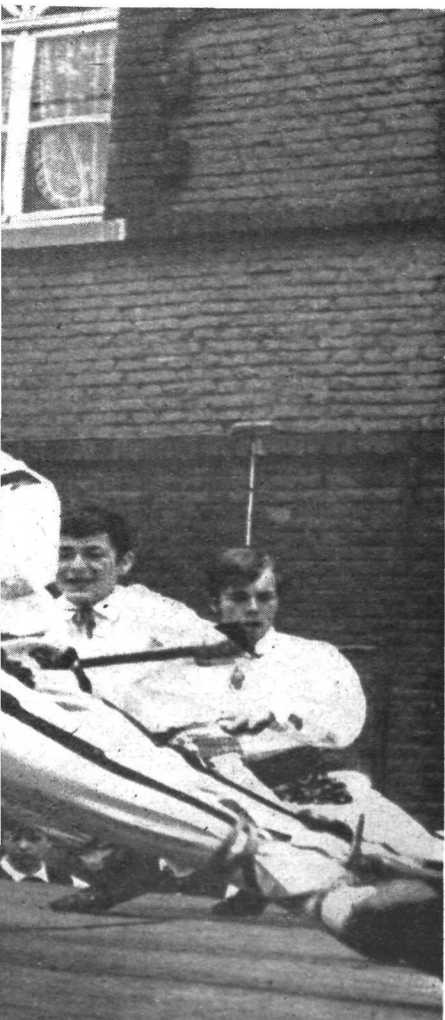
Zespół „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent uzyskał trzecią nagrodę Stowarzyszenia „France-Pologne”



„Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent (na naszym zdjęciu u góry) dziarskim krakowiakiem podbiła serca widzów

„Wesoly góral” w Raimes-Sabatier (z lewej) wystąpił w konkursie jako pierwszy i zdobył zasłużoną pierwszą nagrodę, ufundowaną przez Konsulat Generalny PRL w Lille

Publiczność nie zawiodła. Do Flines zjechali miłośnicy tańca, rodzice występującej młodzieży, i wielu ciekawych (na zdjęciu z prawej), którzy nie mieli dotąd okazji oglądania wspaniałych polskich zespołów z Nordu i Pas-de-Calais





IMPONUJĄCY FINISZ POLAKÓW PO ZWYCIĘSTWO WIELKI POJEDYNEK O 60 SEKUND ♦ ZNAKOMITA JAZDA JANA MAGIERY

I etap. Z Berlina startuje 107 kolarzy z 18 krajów. Generalny triumf Polaków. Wygrywa Zygmunt Hanusik. Zostaje pierwszym liderem i ubiera żółtą koszulkę. Drużyna polska wkłada niebieskie koszulki przodownika Wyścigu. Zenon Czechowski przywdziewa koszulkę fioletową, najaktywniejszego kolarza na lotnych premiach.

II etap. Wygrywa w pięknym stylu Belg Van Tyngem i zostaje liderem z przewagą 24 sekund nad następnym Czechosłowakiem Karolem Vavřą i 1,43 minuty nad zasadniczą grupą. Polacy oddają niebieskie koszulki Belgom, a Rosjanin Czerkasow wkłada koszulkę fioletową najaktywniejszego.

III etap. Zenon Czechowski wygrywa górską premię i etap, awansuje o 54 lokaty w klasyfikacji ogólnej na czwartą pozycję i odzyskuje fioletową koszulkę najaktywniejszego kolarza. Polacy odbierają Belgom błękitne koszulki przodowników. Mają 45 sekund przewagi nad drużyną niemiecką i około 6 minut nad drużyną czechosłowacką. Trzecim z kolei liderem zostaje Czechosłowak Vavra.

HISTORIA XVI ETAPÓW

IV etap (indywidualna jazda na czas — dystans 30 km). Wygrywa Norweg Andersen przed Niemcem Peschelem i Polakiem Bławdzinem. Polska drużyna traci do Niemców 5 sekund, ale już tylko te dwa zespoły liczą się w klasyfikacji drużynowej. Liderem zostaje Rosjanin Czerkasow. Czechowski spada na ósmą pozycję.

V etap. Wygrywa Niemiec Ampler przed Francuzem Pacary i Włochem Di Caterina. Polacy na dalszych pozycjach. Tracą koszulki niebieskie na rzecz Niemców, którzy wyprzedzają ich o 114 sekund. Najlepszy z Polaków Czechowski przesuwa się o jedną pozycję w klasyfikacji indywidualnej. Ciężki etap kończy tylko 77 kolarzy.

VI etap. Na stadionie w Pradze wygrywa Niemiec Mickein przed Polakiem Kazimierzem Jasińskim. Ekipa niemiecka zarabia 30 sekund. Czechowski traci fioletową koszulkę ale Jasiński i Magiera awansują do pierwszej dziesiątki w klasyfikacji ogólnej.

VII etap. Wygrywa znakomicie usposobiony Belg Jos Schoeters przed Polakiem Bławdzinem. Obaj z Włochem Santambrogio i Belgiem Moonenem wyprzedzają resztę stawki o 49 sekund. Doliczając 30 sek. bonifikaty za drugie miejsce Bławdzina, Polska zyskuje 79 sekund do prowadzącej nadal drużyny niemieckiej. Najlepszy z Polaków zajmuje piątą pozycję. Liderem jest nadal (od 4 etapu) Rosjanin Czerkasow.

VIII etap. Wygrywa znowu Belg Schoeters przed Duńczykiem Hojlundem i Polakiem Marianem Kegelem. Dru-



XXI

WYŚCIG POKOJU na trasie Berlin-Praga-Warszawa przeszedł do historii tej wielkiej imprezy kolarstwa amatorskiego Europy jako **drużynowy pojedynek** o wyjątkowej zaciekłości **dwóch zespołów: Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.** Przez wiele etapów Wyścigu drużyna polska atakowała pozycję lidera drużyny — zespołu NRD wyprzedzającego Polaków o 90 sekund.

Szczególnie dramatyczny przebieg miały ostatnie trzy etapy na ziemiach polskich i walka „polsko-niemieckich tandemów” (każdy kolarz niemiecki miał pod czujną opieką określonego kolarza polskiego, jadąc tuż za nim). Zygmunt Hanusik dwukrotnie atakował na kilkaset metrów przed metą etapów i wyprzedzał Niemca Marksa, który go nie odstępował na całej trasie. Na XIII etapie Hanusik wywalczył trzecie miejsce i 15 sekund bonifikaty dla drużyny, a na XIV etapie — drugie miejsce (Marks był trzeci) i znowu zyskał 15 sek. bonifikaty zmniejszając dystans między obu drużynami do 60 sek.!

O klasyfikacji drużynowej i indywidualnej zdecydował przedostatni etap złożony z jazdy na czas na dystansie 50 km.

Na etapie jazdy indywidualnej na czas (49 km) znakomicie pojechał Polak Jan Magiera. Wyprzedził drugiego na mecie Niemca Peschela o 2 min. 19 sek. i w klasyfikacji indywidualnej awansował z dziesiątej na trzecią pozycję! Drużyna Polska wyprzedziła zespół NRD na tym etapie o ponad 6 minut.

Etap z Radomia do Warszawy nie przyniósł już żadnych zmian. Drużynowo zwyciężyła Polska przed Niemiecką Republiką Demokratyczną, Czechosłowacją, Belgią i ZSRR. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Niemiec Axel Peschel przed Czechosłowakiem Karolem Vavřą, Polakiem Janem Magierą, Rosjaninem Sajdużinem, Duńczykiem Hojlundem, Polakiem Zygmuntem Hanusikiem, Francuzem Pacary, Belgiem Schoetersem, Niemcem Mickeinem i Polakiem Zenonem Czechowskim.

Po lewej: kolarze wjeżdżają na ziemię polskie przez most w Cieszynie

żyna niemiecka wyprzedza Polskę już tylko o 90 sekund. Drużyna Belgii wyprzedza zespół ZSRR i zajmuje czwarte miejsce za trzecią w klasyfikacji drużynowej Czechosłowacją. W klasyfikacji ogólnej w pierwszej dziesiątce jest dwóch Niemców: Peschel (2) i Mickein (3) i trzech Polaków: Jasiński (7), Magiera (9) i Czechowski (10).

IX etap. Zwycięża Włoch Santambrogio przed Belgiem Schoetersem. Tabele klasyfikacyjne nie ulegają większym zmianom.

X etap. Wygrywa Czechosłowak Zelenka przed Włochem Rota. Czechowski odzyskuje fioletową koszulkę najaktywniejszego kolarza. Etap w rywalizacji polsko-niemieckiej znów remisowy.

XI etap. Zwycięstwo Szweda Ripfela przed Duńczykiem Hojlundem, Belgiem Schoetersem i Polakiem Hanusikiem. Niemcy wyprzedzają Polaków nadal o 90 sekund. Czerkasow jest ciągle liderem, ale tuż za nim Niemcy: Peschel i Mickein, a dalej Hojlund (Dania), Schoeteres (Belgia), i Pacary (Francja).

XII etap. Wygrywa Włoch Montanari przed Czechosłowakiem Konecnym. Klasyfikacja drużynowa i indywidualna bez zmian. Czechowski traci koszulkę fioletową.

XIII etap. Zwycięża Duńczyk Hojlund przed Belgiem Schoetersem i Polakiem Hanusikiem. Finisz Hanusika, który minimalnie wyprzedza Niemca Marksa, przynosi drużynie polskiej 15 sekund zysku. Niemcy wyprzedzają Polaków już tylko o 75 sekund. Czechosłowacja zajmująca od wielu etapów trzecią pozycję ma straty do obu zespołów ponad 11 minut. Dalsze miejsca zajmują: Belgia, ZSRR, Rumunia, Bułgaria i Włochy.

XIV etap. Wygrywa Włoch Levati przed Polakiem Hanusikiem i Niemcem Marksem. Drużynę polską od niemieckiej dzieli już tylko 60 sekund. Grupa 8 kolarzy zyskuje na mecie etapu przewagę ponad 7 minut. Następują przetasowania na czołowych lokatach w klasyfikacji indywidualnej. Nowym liderem zostaje Czechosłowak Vavra. Najlepszy z Polaków Hanusik zajmuje siódme miejsce i drugie w klasyfikacji na najaktywniejszego kolarza.

XV etap. Indywidualna jazda na czas na dystansie 50 km. Ma on sensacyjny przebieg. Wygrywa w sposób imponujący Polak Jan Magiera, wyprzedzając drugiego na mecie Niemca Peschela aż o 2 min. i 19 sek.! Doskonale jadą Bławdzin i Hanusik. Dzięki nim polski zespół odnosi wielkie zwycięstwo wyprzedzając o 6 min. i 15 sek. drugi w klasyfikacji zespół niemiecki, a Jan Magiera awansuje na trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Zespół polski wkłada niebieskie koszulki liderów drużynowych. Liderem indywidualnym zostaje Niemiec Paschel.

XVI etap. Nie przynosi większych zmian. Na stadionie w Warszawie wygrywa Niemiec Ampler zmniejszając różnicę dzielącą jego zespół od zespołu polskiego o minutę.



PRZED STARTEM do Wyścigu Robert Colombini z „L'Equipe” oraz trenerzy drużyny ZSRR i NRD typowali na zwycięzcę drużynowego ekipę Polski przed zespołem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie pomylili się!

Redaktor Colombini typował na zwycięzcę indywidualnego Polaka... Jana Magierę (na zdjęciu powyżej), który tak znakomicie pojechał na etapie jazdy na czas. Magierze do zwycięstwa zabrakło 58 sek.

Faworytów do pierwszego miejsca w klasyfikacji indywidualnej było wielu. Redaktor Lucjan Bergemans z brukselskiego „Het Laatste Nieuws” uważał, że Wyścig wygra jego rodak Jos Schoeters (o tym kolarzu piszemy poniżej). Nikt natomiast nie dawał najmniejszych nawet szans młodemu Czechosłowakowi Vavřze, który stanął na starcie jako rezerwowowy w miejsce jednego ze swoich niedysponowanych kolegów. A jednak w początkowej i końcowej fazie był liderem. Ostatecznie zajął ducie miejsce.

PRAWDZIWA REWELACJA Wyścigu był 21-letni belgijski kolarz Joseph Schoeters, który od pierwszego etapu w Berlinie aż do mety w Warszawie walczył z uporem o żółtą koszulkę lidera. Na pierwszym etapie pierwszy wpadł na stadion berliński, ale na bieżni wyprzedził go minimalnie Polak Hanusik (Belg po raz pierwszy w życiu finiszował na sypkiej bieżni lekkoatletycznej).

Na drugim etapie zajął miejsce 6, na trzecim — był 16 (stracił ponad 3 minuty), na czwartym (jazda indywidualna na czas) był 10, na piątym — 20 (strata 45 sekund), na szóstym zajął dalekie miejsce, ale bez większej straty w czasie, na siódmym zajął 1 miejsce (zyskał minutę bonifikaty i w tabeli klasyfikacyjnej przesunął się na 9 pozycję).

Na etapie ósmym był znowu pierwszy (awansował na 6 pozycję), na dziewiątym był 2 (4 pozycja na liście najlepszych ze stratą 1,34 min. do lidera). Narzekał wtedy na zimno i obawiał się, że nie wytrzyma kondycyjnie trudów wielkiego Wyścigu. Ale na etapie dziesiątym był czwarty, a na jedenastym — trzeci. Na etapie dwunastym zajął miejsce 9, na trzynastym — był znów drugi (mimo ciężkiego zaziębienia i bólu gardła). W etapie czternastym zajął 9 miejsce, ale ze stratą ponad 7 minut, i to zdecydowało o porażce, chociaż zajął w ostatecznej klasyfikacji Wyścigu miejsce 8. Jechał znakomicie!

Na tie walki o 90, a potem 60 sekund między drużynami Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jazda Belga Schoetersa (na zdjęciu z lewej w środku) obserwowana była z największym zaciekawieniem przez towarzyszących Wyścigowi dziennikarzy, którzy uznali go za największą indywidualność kolarską Wyścigu.



Ula, Ela i Jadzia są już pełnoletnie

Przed 18 laty cała Warszawa cieszyła się z przyjścia na świat pierwszych po wojnie w stolicy Polski trojaczek — trzech dziewczynek. Te rzadkie urodziny wypadły nazajutrz po uroczystych obchodach piętej rocznicy wyzwolenia Warszawy, w dniu 18 stycznia 1950 roku. Losy trojaczek w rodzinie państwa Wacowskich interesowały wszystkich. Jak się czują, czy mają wyprawki, jaki mają wózek? Potem żłobek, przedszkole, szkoła...

I oto dzienniki warszawskie przypominały niedawno mieszkańcom stolicy „pierwsze powojenne trojaczki”, które wyrosły na dorosłe panny. Okazją do tego stał się fakt wręczenia 18-letnim pannom — Elżbiecie, Urszuli i Jadwidze Wacowskim — dowodów osobistych.

Urszula „najstarsza” (pierwsza przyszła na świat) kończy liceum ogólnokształcące i wybiera się na studia pedagogiczne, dwie „młodsze” — Elżbieta i Jadwiga kończą technikum ekonomiczne. Nie zdecydowały jeszcze czy będą dalej studiować. Wszystkie trzy należą od kilku lat do Związku Harcerstwa Polskiego, a obecnie są drużynowymi hufca Śródmieście.

Milym pannom (widzimy je na zdjęciu, jak opuszczają gmach Urzędu Stanu Cywilnego Warszawa-Śródmieście, gdzie otrzymały dowody osobiste i... wiązanki kwiatów) życzymy wiele szczęścia i powodzenia w ich „dorosłym” życiu.

Wymieniamy korespondencje

Robert Growas — 5, rue Antoine Bourdelle, 87 Limoges (France) jest pochodzenia polskiego i w celu lepszego poznania Polski, do której żywi wiele serdecznych uczuć, pragnie nawiązać korespondencję w języku francuskim z Rodakami z Polski.

Zdzisław Józwiak — Łódź 12, ul. Dubois 10 m 24 — zapalony filatelista, poszukuje partnerów do wymiany znaczków pocztowych. Ma 33 lata i jest inżynierem elektrykiem. Może korespondować w języku francuskim, angielskim lub rosyjskim.

Marian Koluszek — Wrocław, ul. Trzebnicka 74 m 3 — ma 18 lat i uczy się w Liceum Sztuk Plastycznych. Interesuje się życiem młodzieży polonijnej i ich zainteresowaniami. Chętnie nawiąże korespondencję z Rodakami z Francji i Belgii.

Jerzy Siczko — Olawa k/Wrocławia, ul. 1-go Maja 40 m 2 — poszukuje dla swojej 10-letniej córeczki Marzenki kogoś, kto

zechciałby z nią korespondować. Najchętniej z dziewczynką w jej wieku i zamieszkującą w Paryżu lub jego okolicach. Chętnie zaprosilibyśmy tę dziewczynkę w przyszłym roku do nas, do Polski, na wakacje. W tym roku wybieramy się do rodziny do Paryża.

Edmund Radziszewski — Szczecin, ul. Kaszubska 57 — ma 17 lat i jest uczniem szkoły średniej, chciałby nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji lub Belgii. Interesuje się techniką, muzyką i filmem. Chętnie wymieni widokówki. Odpowie na każdy list.

Grażyna Piwowarczyk — Boguszów, ul. Szkolna 29 m 15, powiat Wałbrzych, woj. wrocławskie — poszukuje korespondentów wśród młodzieży polonijnej. Ma 16 lat, interesuje się muzyką młodzieżową, zbiera widokówki, znaczki pocztowe i fotosy aktorek.

Piotr Hess — Warszawa 22, ul. Filitrowa 71 m 1 — z zawodu jest radiotechnikiem. Ma 34 lata. Poza

pracą zawodową interesuje się geografią, historią i turystyką. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki kolorowe. Poszukuje korespondentów i przyjaciół wśród Polonii francuskiej lub belgijskiej.

Bronisław Hatola — Rzyki 462, poczta Andrychów, powiat Wadowice, woj. krakowskie — pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Jego hobby to sport, film i turystyka. Kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki oraz teksty piosenek (lat 17).

Zbigniew Łapaj — Sosnowiec, ul. 1-go Maja 23 — za pośrednictwem „T.P.” pragnie nawiązać korespondencję z Polakami mieszkającymi we Francji. Ma 23 lata i z zawodu jest elektrykiem. Interesuje się sportem, muzyką i automobilizmem. Zbiera i może wymieniać znaczki pocztowe, widokówki, monety, nalepki hotelowe, prospekty samochodowe, czasopisma.

Barbara Zarzycka — Warszawa-Praga, ul. Błaszana 2 m 107 — ma 20 lat poszukuje przyjaciół wśród Rodaków we Francji lub Belgii. Zbiera widokówki, fotosy aktorów i teksty piosenek.

Maturalne emocje

W całej Polsce odbyły się egzaminy maturalne we wszystkich szkołach średnich, liceach ogólnokształcących i technicznych zawodowych. Do egzaminów dojrzałości przystąpiło prawie 91 tysięcy młodzieży z liceów ogólnokształcących — o 10 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym. Najwięcej emocji dostarczyły — jak zwykle — egzaminy z języka polskiego i matematyki. 7 tysięcy uczniów liceów warszawskich miało do wyboru trzy tematy na egzaminie pisemnym z polskiego: 1) *Troska o losy Ojczyzny w utworach pisarzy polskiego Odrodzenia*; 2) *Adam Mickiewicz, jako szermierz idei postępu i braterstwa ludów*; 3) *Rewolucja Październikowa i jej echa w postępowej prozie i poezji literatury polskiej XX wieku*. Największym powodzeniem cieszył się temat drugi.

Podobne tematy zaproponowano egzaminowanym w innych województwach. Na przykład w województwie białostockim brzmiały one: 1) *Uzasadnij, że twórczość Adama Mickiewicza była i jest szkołą uczuć i myśli służących idei postępu*; 2) *Narastanie protestu przeciwko niesprawiedliwości społecznej w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego*; 3) *Ukaż patriotyzm, bohaterstwo i poświęcenie żołnierza polskiego w okresie ostatniej wojny na podstawie znanych ci utworów literackich*.

Na zdjęciach: uczniowie warszawskiego liceum im. Kołłątaja podczas egzaminu z języka polskiego.



LES CHANTEURS CHEZ NOUS GERARD MANSET

Le cheveu romantique et l'oeil froid, Gérard Manset vient de faire dans la chanson française une entrée de hussard. Toute complaisance mise à part, sa création appelée „Animal” peut être considérée comme l'un des événements les plus récents du monde des variétés. Expliquons-nous. „Animal” est sans doute une chanson inoubliable, oui, inoubliable, parce qu'elle est „intelligente”, ce qui veut dire intellectuelle, et parce que, tragique et cocasse tout à la fois, elle touche juste. Banquier ou lampiste, quel est l'homme qui, au détour des jours, ne s'est trouvé dans la peau d'un animal, hyène, butor ou mulet?

Mais la qualité de cette chanson, et des deux autres qui l'accompagnent et qui risquent d'être éclipsées par cette réussite inhabituelle, ne se limite pas là. Depuis toujours, la chanson française a bloqué son calendrier aux environs de 1935. Il y a les paroles d'une part, la voix de l'autre et, loin derrière, le musique. „Je t'aime”, fredonne, susurre, gémit, râle ou beugle la vedette, guitare, piano, cordes et bois. Et, depuis dix ans, le public français, tout en faisant fête à des vedettes „bien de chez nous” réserve de surprenants succès aux chanteurs anglo-saxons, bien qu'il ne comprenne pas un traitre mot à des „lyrics” d'ailleurs incompréhensibles. Traduisez-moi donc, Bellifontain ou Saint-Stéphanois, „We skipped the light fandango, turned cartwheels' cross the floor...” Pour quoi? Parce qu'il ne peut résister à des chansons dont la musique fait partie intégrante et qui „parlent” toutes seules, qui parleraient aussi bien en tamil, en finnois ou en swahili. GERARD MANSET l'a compris. Fort d'une vraie connaissance technique, il construit intégralement son fond sonore en fonction des paroles. L'un est inséparable de l'autre. Il a obtenu des effets irrésistibles. Tellement irrésistibles que, lorsqu'il se présenta chez Pathé Marconi, armé de sa seule bande sonore,



il suscita une vraie sensation. Ils en avaient beaucoup vu, ils ne connaissaient encore cela en France. Ils comprirent sur-le-champ que Gérard Manset était une sorte de sixième Beatle. Il y a fort à parier qu'après lui, maints débutants et peut-être aussi maints vétérans trouveront utile de s'intéresser de plus près au fond musical, qui n'est un fond comme une sauce qu'on réchauffe avant de la verser sur la viande, mais un élément indissociable du tout. Seul un vrai musicien pouvait „tripoter” une demi-douzaine de bandes magnétiques avec tant de sûreté qu'au lieu d'en tirer une quelconque cacophonie, il en obtienne exactement une „expression musicale”.

A part cela, Gérard Manset est brun, mince, né sous le signe du Lion, il a tendance à la mystification, veut faire de la mise en scène de cinéma, aime Camus et Picasso et, comme tout le monde, il est parti un jour avec sa guitare sous le bras, etc. etc.

Sa discographie: „Animal on est mal”, „La dernière Symphonie”, „L'arc-en-ciel” Odeon Meo 160 (45 T). — Paroles et musique: Gérard Manset.

KURSY i OBOZY DLA MŁODZIEŻY

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną jak co roku organizuje w Polsce obozy turystyczno-krajoznawcze oraz kursy świetlicowo-taneczne i sportowe dla młodzieży polonijnej. W Chylicach pod Warszawą po raz dziesiąty odbędzie się w lipcu miesięczny instruktorski kurs świetlicowo-taneczny z udziałem 70 członków zespołów polskiego folkloru z Francji, Belgii, NRF, Szwecji, Kanady, Anglii i innych krajów. Warto wspomnieć, że na poprzednich kursach począwszy od roku 1958 przebywało 2500 dziewcząt i chłopców, z czego blisko połowa z Francji. Mniej zaawansowani członkowie zespołów wezmą udział w obozie sportowo-folklorystycznym w Olecku. W ośrodku sportów wodnych w Myczkowcach koło Soliny na trzytygodniowych turnusach krajoznawczo-wypoczynkowych przebywać będą 60-osobowe grupy młodzieży polonijnej z Francji (3—23 lipiec), USA (15 lipiec — 4 sierpień) i NRF (27 lipiec — 16 sierpień).

Wszyscy uczestnicy obozów i kursów odbędą wycieczki po Kraju, wezmą udział w imprezach kulturalnych i sportowych, a także odbędą szereg spotkań i dyskusji z udziałem rówieśników z Kraju.

TOMASZ SKORUPKA

KTO
PRZY OBRZE
TEMU
DOBRZE

*Skorupka urodził się
1862 r. w siemnowie z m.
wiecha Skorupki z siemno-
w. Barbary z domu Jellak
prow. Trawunijkiego. Nasta-
ła jestem. Br mój Gł...*

Wyjaśnienie dla Czytelników, którzy nie czy-
tali poprzednich odcinków.

Jakie były losy rodzin polskich w zaborze pruskim w cza-
sie pierwszej wojny światowej, a poprzednio w wojnie fran-
cusko-pruskiej 1870/71, świadczy przedstawiony niżej przy-
kład synów Tomasza Skorupki, autora interesujących
wspomnień „Kto przy Obrze temu dobrze”, wydanych po
raz pierwszy pod koniec ub. roku w Poznaniu.

Wszyscy synowie poznańskiego chłopca Tomasza Skorupki
(1862—1935) musieli iść w 1914 roku do pruskiego wojska
i walczyć przeciwko Francji, względnie jej aliantom. Bar-
dzo wielu Polaków dezercerowało wtedy z szeregów nie-
mieckich i po przejściu na stronę francuską zgłaszało się
do walki przeciw państwowym centralnym (Niemcy i Austro-
Węgry). Armia Hallera, która powstała we Francji w 1917
roku, w znacznym procencie składała się właśnie z Polaków
z Poznańskiego, Pomorza i Śląska, którzy przeszli z szere-
gów niemieckich na stronę francuską lub dostali się do
francuskiej niewoli.

Jeden z synów autora, który szczęśliwie przeżył wojnę,
Stanisław, jest dziś w Polsce profesorem uniwersytetu i wy-
bitnym językoznawcą. Właśnie dzięki niemu wydane zo-
stały pamiętniki Tomasza Skorupki, stanowiące prawdziwą
rewelację w dziedzinie tego rodzaju literatury ludowej. Re-
welację i niezwykle cenny dokument minionych czasów.

NAJMŁODSI

LOSY dwóch dalszych synów, Ja-
na i Wawrzyńca, związały się
przez to, że obydwoj otrzymali
w nagrodę za służbę wojskową
poniemieckie gospodarstwa w Ża-
kowie pod Leszmem. Było to w roku 1921.

Jan miał najgorzej na wojnie. Poszedł w
pierwszych dniach na front francuski, brał
udział w najcięższych bitwach. Raz przy-
szedł z tej Francji na urlop do nas. Był nie
do poznania, uwalany w błocie z gliny, zbrud-
zony na twarzy, może kilka dni się nie mył.
Cały skatąjony, zbiedzony, zgłodniały. Mat-
ka nad nim aż zapłakała.

Po dwóch latach leżenia pod obstrzałem
w rowach strzeleckich dostał się do niewoli
francuskiej. Trzymali ich w mieście na ska-
le w południowej Francji, Puy de Dôme.

Stamtąd zgłosił się z innymi Polakami do
armii generała Józefa Hallera. Przejedźdzał
z nim przez Leszno i Kąkolewo, koło nas,
ale nie mógł do nas wstąpić. Przywieziony
na Wileńszczyznę, wycierpiał tam wiele. O-
trzymał zapłatę za to, ładną stumorgową
osadę w Żakowie, gdzie się ożenił i gospo-
darzy do dzisiaj.

Przed nim jeszcze wstąpił w związek mał-
żeński młodszy jego brat Wawrzyniec, star-
szy sierżant. Dnia 18 października 1921 roku
wziął ślub z Marianną Kaczmarek z Górki
Duchownej, córka gospodarza Antoniego.
Majątku z nią dostał 400 000 marek polskich.

Urodzony w roku 1896, już jako 19-letni
chłopak został w 1915 wzięty przez Niem-
ców do roboty na Śląsk. Wkrótce zabrali ich
do Rawicza na ćwiczenia, ale bardzo krótkie,
i zaraz w pole szli. Wysłany na front
do Galicji, dostał się w roku 1917 do nie-
woli rosyjskiej.

Zimą w boru robili, mrozy były wielkie,
nie do wytrzymania. Z gałęzi budę postawili
i tam spali. We dnie i w nocy ogień palili

i grzali się. Przeszło miesiąc nic nie praco-
wali, bo mróz był trzaskający.

Latem to na łąkach siano suszyli i praso-
wali, do odstawy wozili. Bardzo tam jest
dość łąk. Podczas przeprawy przez rzekę
i bagna utonął tam jeden jego kolega, tu
z naszych stron.

O żywność sami się musieli starać u lu-
dzi.

Gdy wrócił, to na głowie miał wysoką pa-
pachę jak Moskale.

W Żakowie zaprowadził Wawrzyniec wzo-
rową gospodarke, założył pasiekę, został a-
gentem od gradobicia, pracował w zarządzie
gminy, aż w końcu sam został wójtem w
Lipnie pod Leszmem i za zasługi otrzymał
odznaczenia i krzyże.

W czytaniu pism i książek podobny był do
brata Stanisława, który często do niego za-
jeżdża na wakacje, do niego i do nas. I on,
i ja lubimy odwiedzać Żakowo i widzieć, jak
się ci dwaj byli żołnierze dobrze i dzielnie
spisują.

W roku 1928, dnia 4 czerwca, wyszła za
mąż pierwsza nasza córka Marianna za Sta-
nisława Klupczyńskiego do Nowego Osowa,
w 36 morgów z łąką. Przez 40 lat stary by-
wał długo w Westfalii. Gdy nastąpiła Polska,
to znów we Francji. Tysięcy tam na tej ob-
czyźnie nie zarobił, bo powiadał, że musiał
ojcom przysyłać na robotnika i żył sobie
nieźle.

Na tym gospodarstwie miał 7 000 złotych
spłaty siostrze swojej. Druga siostra, Jadwi-
ga, została na gruncie, bo ma pomieszenie
zmysłów, za mąż niezdatna.

Ojców ma na wycugu, oboje jeszcze żyją.
Matka leży w łóżku już przeszło 20 lat bez
przerwy. Sami nie wiedzą, na co ona chora.
Pozrastana, nie może się ruszać. Pewnie jest
zazębiona, bo ma kołtunów pełną głowę, ale
jeść może wszystko, co jej dadzą. Sama się
nie naje, jeno ta córka jej, co niezdatna za
mąż iść, ta jej w gębę kładzie, i to już kilka
lat. Teraz ją i synowa musi obiegać.

Wycugu nie biorą, jeno z nimi w kupie
jedzą. Gospodarstwo zaniedbane zostawili,
a od młodych dość wymagają i im w robo-
cie lichy pomagają. Jeno ojciec jest już sta-
ry, przeszło 70 lat ma, ale choć ta siostra
niewydarzona nie chce robić, nygusy są do-
bre.

Pięć lat, jak za mąż poszła, ma troje dzie-
ci, dwóch chłopców i jedno dziewczę. Pierw-
szemu imię Stanisław, jest w czwartym ro-
ku, dziewczę, Marianna, jest w trzecim ro-
ku. Trzeci chłopiec, Bolesław, jest w dru-
gim roku. Zdrowi są bardzo.

My jako rodzice daliśmy majątku 6 000
złotych, krowę i porządek do izby. Jeden ty-
siąc jej się rozszedł na zapis i od ślubu. Więc
2 000 złotych ma się jeszcze dorabiać, bo
było 7 000 spłaty.

Prawda, nie jest to dość, ale dla począt-
kującego gospodarstwa jest dosyć, bo kry-
zys, a wszystko było zaniedbane bardzo, bu-
dynki, dachy, płoty, rola, całki inwentarz.

Idzie się do nich przez most na kanale
obrzańskim w Stankowie. Tam przy rzece
mają swoje łąki. A wiadomo:

*Kto przy Obrze,
Temu dobrze.*

Teraz w roku 1932, mamy jeszcze troje
nieżeńskich dzieci: Franciszka, lat 25, cór-
kę Franciszkę, lat 21, drugą, Władysławę,
lat 18.

Do Franciszki zgłasza się już kawaler,
Czesław Urbanowski z Drobnina koło Krze-
mieniewa. Młodzi mają się ku sobie. Szy-
kujemy wiano. Sprzedamy ten dom z ogro-
dem przy Gościńniku, weźmiemy 5 000 zło-
tych i będzie po kłopotcie.

Władzia, ulubienica matki, udane dziew-
czę, może jeszcze długo pozostać jako po-
moc. Wywianuje ją Franek, bo on to będzie
moim następcą na Klupsiowej sadybie.

W roku 1935 parcelowano kawałki grun-
tów dworskich, co nie tworzyły foremnych
szlaków, a leżały na uboczu. Rządził tu
wówczas młody administrator, Maksymilian
Schmidt, rodem ze Środy, dobry przyjaciel
syna Stanisława. Za pieniądze z tych nieu-
żytków zbudował w Kosowie wielką gorzel-
nię, oparkanił ogród przy pałacu, zaprowa-
dził ład w dobrach Potworowskich.

Wzięliśmy 18 morgów, po 280 zł za mor-
gę, na długoletnie spłaty i zaokrągliśmy
nasze gospodarstwo do 60 morgów, czyli 15
hektarów.

Będzie z czego płacić wiana.

W następnym numerze
z cyklu

KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

Tomasza Skorupki

ANDRZEJ MAJCHRZAK

Z KARCHOWA

BANK POLSKA KASA OPIEKI
23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

PKO

► Udziela wszelkich informacji osobiście,
telefonicznie i odpowiada na zapytania
listowne.

► Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do
POLSKI na towary PKO oraz pieniądze,
jako pomoc i dary dla rodzin i znajo-
mych w Polsce.
Dostawa towarów i gotówki następuje
wprost do domu adresata.

► Przekazuje wpłaty na koszty podróży
dla osób zaproszonych z Polski do
Francji.

► Przyjmuje wkłady na oprocentowanie
oraz załatwia wszelkie inne operacje
bankowe.

► Na żądanie wysyłamy nasze prospekty,
cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

PKO S.A. Paris IXe
23, rue Taitbout

LISTY *Jozeffa Grzybka*

PANIE REDAKTORZE!

W tym roku mija dwadzieścia lat od uchwalenia przez powołaną do życia w czerwcu 1945 r. Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ) Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Deklaracja ta zawiera pierwsze w dziejach ludzkości, w tego rodzaju dokumencie, sformułowania dotyczące podstawowych praw człowieka — praw ekonomicznych i społecznych. Mimo iż nie jest ona aktem prawnym, Deklaracja Praw Człowieka wywarła ogromny wpływ na dalszy rozwój konstytucji i stosunków społecznych w różnych krajach świata. Deklarację tę zalicza się do podstawowych aktów Narodów Zjednoczonych, jest ona czymś na kształt konstytucji międzynarodowej.

Jeśli idzie o Polskę, to była ona od samego początku uczestnikiem prac Komisji Praw Człowieka. Polska starała się wprowadzić do Deklaracji jak najbardziej postępowe myśli, nadto zaś — walczyła w trakcie ostatnich dwudziestu lat o rozwinięcie i uściślenie niektórych — zbyt ogólnych — zawartych w Deklaracji zasad. Dla przykładu: w sposób zbyt ogólnikowy potraktowany został w Deklaracji problem dyskryminacji rasowej — czyli problem rasizmu. Zaistniała konieczność opracowania nowej deklaracji — deklaracji o zlikwidowaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej. Pierwszy projekt tej deklaracji opracowali właśnie przedstawiciele Polski. Do uchwalenia jej doszło na posiedzeniu Komisji Praw Człowieka, któremu przewodniczył reprezentant Polski. Następnym krokiem w tej dziedzinie były prace nad ujęciem tej ważnej deklaracji w formę prawną. Tu znowu pierwszy projekt opracował przedstawiciel Polski. Kiedy rzecz została ostatecznie uchwalona, w ONZ zgodnie twierdzono, że twórcą tego doniosłego aktu prawnego jest Polska.

Na tym jednak rola Polski się nie kończy. Duży był wkład delegacji polskiej w prace, które doprowadziły do przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych tzw. Paktu Praw Człowieka. Nad Paktem tym pracowano przez 19 lat i tylko optymiści byli zdania, że może on być uchwalony jeszcze w naszym stuleciu. Uchwalenie tego Paktu stanowiło realizację dopełnienia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Uczeń prawnicy

WYSTAWA W JOEUF

W Salle des Sports w Joeuf odbyła się ostatnio wystawa pod nazwą „La Pologne d'aujourd'hui”. Organizatorem tej interesującej imprezy, która przyciągnęła wiele miejscowej ludności, było Stowarzyszenie „France-Pologne”.

Na uroczyste otwarcie wystawy przybył konsul polski w Lille — p. Stanisław Topa, mer Joeuf — p. Henri Martin, p. Ernest Vanaqueur — pierwszy zastępca mera, członkowie rady miejskiej, reprezentanci gmin Homécourt, Auboué i wiele innych osobistości.

— Chers amis Polonais, vous êtes ici chez vous, en terre Lorraine — powiedział p. mer HENRI MARTIN witając polskich gości przybyłych do Joeuf.

W odpowiedzi p. konsul STANISŁAW TOPA podkreślił, jak wielkie znaczenie przywiązuje Polska do przyjaźni z Francją i jak bardzo wdzięczna jest tym, którzy dopomagają do umożliwienia ludności francuskiej poznawania bratniego kraju — Polski.

Sekretarz komitetu krajowego „France-Pologne” p. HENRI BALA oprowadził zebranych po wystawie udzielając wyczerpujących wiadomości na temat eksponowanych plansz, map, fotografii i wykresów.

O prawa człowieka

twierdzą, że jest to akt historyczny, który swoim znaczeniem wykracza daleko poza granice dnia dzisiejszego.

Nadto: delegacja polska w ONZ aktywnie działała na rzecz obrony praw dziecka. Opracowanie Deklaracji Praw Dziecka znalazło swój finał na seminarium o prawach dziecka, zorganizowanym w Warszawie w 1963 r. Polska jest również inicjatorką uchwalonej niedawno temu deklaracji w obronie praw kobiet. Wreszcie: starania o uchwalenie konwencji o nieprzedawnieniu zbrodni wojennych i przeciwko ludzkości rozpoczęła właśnie Polska.

O tym, że rok 1968 ogłoszony został przez ONZ Rokiem Praw Człowieka, dowiedzieliście się już z pewnością, Drodzy moi, z codziennych pism francuskich. Być jednak może nie wszystkim znany jest wkład Polski w najnowsze dzieje obrony Praw Człowieka. Dlatego postanowiłem poświęcić tej sprawie swój dzisiejszy „List”. Podaję Wam w nim informacje, które

wynotowałem z różnych nadesłanych mi przez krewnych z Polski gazet, informacji, które także i dla mnie samego były nowością. Wzruszy może ktoś ramionami i powie, że teraz tyle jest ciekawych spraw, pism, informacji, że trudno, o wszystkim wiedzieć nie można. To prawda. Ale my, starzy emigranci i młoda Polonia, my, którzy serce mamy jakoś tak ułożone w pierśsiach, tak nastawioną wrażliwość, że choćby nam podano ogromną masę nie wiem jak ciekawych wiadomości i atrakcji z najciekawszych i najbardziej atrakcyjnych zakątków świata czy historii, to my i tak najpierw będziemy szukać, czy w gazecie nie ma czegoś o Polsce — my o takich sprawach winniśmy wiedzieć. Sprawy te dzieją się naprawdę w dalekim Nowym Jorku, i może się nam czasem wydawać, że choćbyśmy nic o nich nie wiedzieli, to i tak nic się nie stanie. Nieprawda! Na takich właśnie sprawach jak wkład Polski w obronę Praw Człowieka zasada się dobre Jej imię w świecie. Zaś w naszych koloniach dobre Jej imię często w dużej mierze zależy od stopnia naszej o Niej wiedzy.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek
z Nordu



WYSTAWA W BRAZYLII

W Muzeum Sztuki Nowoczesnej we Florianopolis w lutym br. czynna była wystawa grafiki polskiej. Na uroczystym otwarciu obecnych było ok. 70 osób. Przybyli m.in. p. Edmundo José de Bastos Junior — szef kancelarii wojskowej gubernatora, reprezentujący gubernatora stanu Santa Catarina; prof. Nelson Luiz Teixeira Nunes — szef protokołu gubernatora; dyrektor Muzeum, dyrektor departamentu kultury, dwaj profesorowie Uniwersytetu Federalnego we Florianopolis.

Biorąc pod uwagę, że luty na półkuli południowej jest miesiącem wakacyjnym trzeba stwierdzić, że wystawa zwiędziło dużo osób. Szczególnie zainteresowanie wystawą grafiki polskiej wzbudziła wśród miejscowej inteligencji.

„SYGNAŁY” — NOWY PERIODYK BRYTYJSKIEGO STOWARZYSZENIA ODRA-NYSA

Stowarzyszenie Odra-Nysa w Wielkiej Brytanii wydało pierwszy numer swego nowego czasopisma pt. „Sygnały”. Pismo deklaruje swą łączność ze społeczeństwem w Kraju, podkreślając dumę z osiągnięć Polski na odzyskanych piastowskich ziemiach nad Odrą i Bałtykiem i podkreślając ich pełną integrację z Macierzą.

WYSTAWA Z OKAZJI XXV-lecia POWSTANIA W GETCIE W MUZEUM POLSKIM W CHICAGO

3 maja z inicjatywy polskiego muzeum w Chicago (dr A. Rytel, redaktor Z. Stefanowicz, kapelan ZPRK ks. W. Karcz) została otworzona w muzeum polskim wystawa, poświęcona 25 rocznicy powstania w getcie warszawskim. Zawiera ona liczne polskie dokumenty (starodruki i kopie) mówiące o prawach nadawanych na przestrzeni wieków Żydom osiedlającym się w Polsce. Pokazuje również zabytki piśmiennictwa żydowskiego w Polsce, pamiętki oraz zdjęcia i dokumenty dotyczące prześladowania Żydów przez hitlerowców, walk w getcie i pomocy udzielanej Żydom przez Polaków.

Otwarcia dokonał ks. W. Karcz, a inwokację wygłosił prezes chicagowski rady rabinów, rabin Mordchai Simon. Główne przemówienie wygłosił dr Ludwik Krzyżanowski, profesor historii literatury na uniwersytecie

POMNIK KOPERNIKA PRZEKAZANY WŁADZOM MIASTA MONTREAL

19 maja odbyła się w Montrealu uroczystość oficjalnego przekazania Pomnika Kopernika (kopii pomnika dłuta Thordwaldsena w Warszawie) władzom miasta z majorem Montrealu p. J. Drapeau na czele. Tego samego dnia, w dwa dni po otwarciu wystawy „Człowiek i jego świat” (na terenach EXPO 67) odbył się festiwal folkloru polskiego na reprezentacyjnym placu wystawy z udziałem zespołów Polonii kanadyjskiej. Był to pierwszy występ artystycznych zespołów grup etnicznych społeczeństwa Kanady. Pomnik Kopernika pozostanie na terenach wystawy do jej zakończenia, potem przeniesiony będzie na plac i usytuowany przed wejściem do budynku nowego imponującego gmachu Planetarium montrealskiego.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU ŚPIEWAKÓW POLSKICH W USA

W ostatnich dniach maja odbył się w Nowym Jorku 35 Zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Wzięły w nim udział chóry z całych Stanów Zjednoczonych i z Kanady. Uroczystości trwały do 3 czerwca. Ostatnie dni wypełniły koncerty z występami chórów i zespołów polonijnych pieśni i tańca.

Columbia, dyrektor Polskiego Instytutu Nauki i Sztuki w N. Jorku. Mówił obszernie o historii Żydów w Polsce, podkreślając tradycyjną polską tolerancję, umożliwiającą osiedlenie się Żydów w Polsce w czasie prześladowania ich w różnych krajach europejskich.

Przemawiał również dr David Weinstein, prezydent of the College of Jewish Studies w Chicago. Mówił m. in. o muzeum polskim — jako o pomoście łączącym różne grupy etniczne w USA i przyjaźnych stosunkach między amerykańskimi Żydami i Poloniją.

Przybyłych gości (około 100) powitał prezes ZPRK J. Pranic. Wśród gości byli m. in.: Puciński, Rostenkowski, Mazewski oraz przedstawiciele innych organizacji polonijnych, żydowskich, polonijnej prasy i miejscowej telewizji.

C'EST LA VIE

Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

„Po czym poznali, że to była dziewica-bohater, tego już autor nie odkrył.”

„Najgorsza jest gramatyka, bo choć wszystko wiem, to ciągle się czegoś boję.”

„...i kiedy mu oznajmiłem, że to właśnie ja jestem Kowalkiewicz, on tak śmieśnie powiedział: „niejednemu psu Burek.”

„...najpierw Gniezno, Poznań, Kraków, a Warszawa długo musiała czekać w kolejce, aż przyszła na nią kolej zostać stolicą.”

„Najzachodniejszym państwem w Europie jest Portugalia ze stolicą Liz Boną.”

RODZINNE NIEPOROZUMIENIE

16-letnia Halina N. z Świątłochłowic obcięła bez wiedzy ojca warkocze. Po powrocie od fryzjera rozpoznała się w domu awantura, podczas której dziewczyna wyskoczyła z okna (wysoki parter) na podwórze. Za uciekającą tą samą drogą podążył rozszokowany ojciec, z tą różnicą, że przy tej okazji zламаł nogę.

PODRÓŻ PRZEDŚLUBNA

12-letni Janek M. i 11-letnia Izabela S. z Siemianowic postanowili pobrać się. W tym celu wybrali się zamiast do szkoły w daleką podróż do Szwecji, gdzie spodziewali się otrzymać ślub bez trudności. Cata przyszoła skończyła się jednak na dworcu w Tarnowskich Górach, ponieważ para „narzeczonych” jechała pociągiem na gapę.

MY NIE GORSI!

W Zakładach Przemysłu Gumowego w Dębicy odbywał się niedawno tzw. plener dla artystów plastyków. Jeden z nich z odpadów metalu i rur skomponował rzeźbę przetrzęsną. Pracy tej przyglądali się robotnicy. Pewnego ranka rzeźbiarz obok swojego dzieła ujrzał drugie — ładnie podobne. Okazało się, że wykonali je sami robotnicy, chcąc przekonać się czy prawdą jest, iż współczesna twórczość rzeźbiarska jest sztuką trudną.

MŁODA PARA

W warszawskim „Expressie Wieczornym” przeczytaliśmy: „Sensacją w Bytowie (woj. koszaliński) stała się para, która ustąpiła tam w związku małżeńskie. Ona miała 76 lat, a on 87!”

ZŁOTA PODKOWA

Gospodyni wiejska w jednej z podłódkich wsi zauważyła między rąkami krowy jakiś błyszczący przedmiot. Błyskotka okazała się złotą monetą. Poczuła krowa złota wdepnęła najprawdopodobniej w jakiś piytko pod ziemią zakopany skarb. Nazwa wsi trzymana jest w tajemnicy, aby amatorzy skarbów nie przekopali i nie zniszczyli okolicznych łąk. Poszukiwaniem domniemanego skarbu zajmą się specjaliści.

NIEFORTUNNY KINOMAN

Zdarzało się, że z sufitu spadały żyrandole, ale żeby spadać dzieciom... W toruńskim kinie „Bałtyk” w czasie wyświetlania kroniki filmowej na sali ustyszano nagle traski i na zdumionych widzów spadł kilkunastoletni chłopiec. Na szczęście, żaden z widzów nie odniósł obrażeń. Również niefortunny kinoman pozbierałszy się z trudem szybko opuścił salę. Okazało się, że był to zagorzały wielbiciel filmu, oglądający seans „na gapę” przez otwór wentylacyjny. Szukając najwygodniejszego miejsca zawedrował nad kabinę operatora. Cienkie deski nie wytrzymały jednak jego ciężaru.

23 × 100 tys.!

Mamy obecnie w Polsce 23 miasta liczące ponad 100 tys. mieszkańców. Nie mieszczą się w tej liczbie trzy miasta wojewódzkie: Olsztyn (79,5 tys.), Opole (77,7 tys.), oraz Zielona Góra (65 tys.).

NAJNIŻSZY W KRAJU

W ub. roku ludność Łodzi wzrosła o 3,9 tys. osób, przysto naturalny jednak wyniósł tylko... 500 osób. Liczba urodzeń zmniejszyła się w stosunku do roku 1966 o 2,8 proc., a liczba zgonów wzrosła o 3,2 proc. Wskaźnik przyrostu naturalnego w tym mieście jest najniższy w Kraju.

CZARKA SPRZED 2000 LAT

Uczennica VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 65 w Szczecinie Ewa Felge znalazła w okolicach Gryfina czarke pochodzącą sprzed 2500 lat. Czarka pamiętająca prasłowiańską kulturę została pieczołowicie zbadana przez kustosa Muzeum Pomorza Zachodniego, który potwierdził wiek znaleziska.

Polskie szyldy w Adampolu

Na azjatyckim pobrzeżu Bosforu w 1842 r. a więc przed 126 laty Adam Czartoryski założył w odległości 20 kilometrów od nadbrzeżnego miasteczka Boykoz osadę dla Polaków, którą nazwano Adampolem. Założyciel kolonii wyraźnie zastrzegł w akcie fundacyjnym, że osadnicy nie mogą sprzedawać swych sporych działek obcym, co zapewniło do dziś polskiej osadzie utrzymanie jej narodowej odrębności. Oficjalna nazwa brzmi „Polonozkoj” czyli polska wieś. Ma ona polskie sklepiki, na których szyldach widnieją polskie nazwiska właścicieli: „Filip Wilkoszewski” i „Józef Nowicki”. Czynne są dwa polskie pensjonaty i dwie polskie taksówki dowożące gości z Boykoz i spoza Bosforu. Zresztą taksówki zajmują się nie raz również transportem znakomitego artykułu eksportowego osady — masła „Polonozkoj”, które cieszy się ustaloną sławą w dawnej stolicy Turcji. A warto dodać, że na opakowaniu obok firmowej nazwy widnieje urodziwy podhalański juhas na tle Giewontu.

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fievs)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

KONFEKCJA MĘSKA, DAMSKA I DZIECIĘCA

■ SUKNIE ■ SPÓDNICY
■ SWETRY ■ BLUZKI
■ POPELINY ■ TERGAL
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

SOMAIN-SESSEVALLE. W konkursie sur Creil Entente-Somain-Fenain-Sessevalle w kat. vieux zwyciężył gołąb p. Pawłaka z Sessevalle. Miejsce 13 zajął gołąb p. Petrzyka z Sessevalle. W kat. jednolatków gołębie p. Ed. Pawłaka z Somain zajęły miejsca 3, 51 i 60, a p. Sliwińskiego z Fenain 19. P. St. Pawlak wygrał również konkurs sur St. Denis.

DIVION. W konkursie Entente Colombophile sur Sur-

villers w kat. vieux p. Pawłaczyk zajął miejsca 12 i 53, a p. Tomaszewski 20. W kat. jednolatków p. E. Jezuita był 4, p. Cieślewicz 10, 12, i 22, p. Łamaszewski 13 i 28, p. Morgiel 18, 20, 35 i 36, p. Pawłaczyk 10, 37, 38 i 39.

HOUDAIN. Stow. Au Toubillon urządziło konkurs sur Survilleers, w którym gołębie p. Mieszczaka zajęły w kat. jednolatków 2, 34, 40 i 54 miejsca, p. Krokosa 20 i 53, a p. Kaźmierczaka 49.

BRUAY-en-ARTOIS. Konkurs jednolatków, w którym wzięło udział 334 gołębie, wygrał gołąb p. Krużela. Dalsze miejsca zajęły gołębie p. Małińskiego — 18, 30, 47 i 70 oraz p. Kociego — 27, 57 i 64.

DROBNE OGŁOSZENIA

Bezdzietna wdowa lat 44, przystojna, z nowej emigracji, posiadająca meble i oszczędności — pozna pana przystojnego, kulturalnego, bez nałogów. Pisać do „Tygodnika” na numer 145.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

MAZINGARBE. Christine Stróżyk, Jacky Smieszniak, Alain Oczachowski. **AVION:** Krzysztof Kozakowski, Yvette Poprawka. **NOEUX-les-MINES:** Isabelle Molenda, Sylvie Molenda, Caroline Zielińska, Bruno Pietrzyk. **BAUVIN:** Christine Meyza. **HENIN-LIETARD:** Martine Skowron, Cathy Grocholska, Patrice Gruda, Bernard Szudra, Isabelle Lepezyńska. **BARLIN:** Fryderyk Durak. **HERSIN-COUPIGNY:** David Skrzypczak. **DOUAI:** Eric Andrzejczak, Sylvie Sitarz, Bruno Mandara, Fabrice Ganczarzyk, Nicolas Chmieliński. **METZ:** Franek Waloszczyk. **ST. VAL-LIER:** Dominique Zaremba. **BILLY-MONTIGNY:** Sylvie Maciejewska. **HARNES:** Filip Bańczak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LOOS-en-GOHELLE: Helena Staniszewska i Jan Cieślak z Rouvroij, Annie Grzebielichowska i Georges Urbain. **LIEVIN:** Eliane Lewandowska i Charles Louchet, Stefania Wydra i Patrick Norieux. **HARNES:** Brigitte Lipińska i Hervé Dewatine, Henriette Depré i Marius Rajczak, Marie-France Chimeczak i Daniel Brice, Christine Pawluk i Jean-Claude



Składanie wieńca pod pomnikiem poległych. Od lewej: gen. Daniel-Zdrojewski i prezes Federacji Kombatantów Alianckich w Europie p. Pawel POZIEMSKI

WIELKA UROCZYSTOŚĆ w LILLE

JOURNEE INTERNATIONALE DE LA FEDERATION DES COMBATTANTS ALLIES EN EUROPE

W Lille odbył się ostatnio „Międzynarodowy Dzień” zorganizowany przez Fédération des Combattants Alliés en Europe.

Uroczystościom, w których wzięło udział wiele osobistości, przewodniczył generał Daniel-Zdrojewski. Przy Noble Tour, średniowiecznej baszcie, która stała się od czasu ostatniej wojny mauzoleum bohaterów poległych w walce z Niemcami, odbyło się uroczyste złożenie wieńca i oddanie hołdu ofiarom faszyzmu. Oprócz gen. Zdrojewskiego obecni byli: p. René Bouteilleux — radny miejski reprezentujący mera Lille p. Augustin Laurent; p. Pawel Poziemski — przewodniczący Federacji Kombatantów Alianckich w Europie; mecenas Denizard — sekretarz Federacji; p. Potigny — członek zarządu Federacji; pułkownik Magron — przewodniczący UNC; dr Marcel Guislain — senator, zastępca mera Roubaix; pp. Bigot, Vanderpe, Rever — członkowie sieci Ruchu Oporu „La Voix du Nord”; p. Minet — delegat Wolnej Francji w latach wojny; p. Boutry — członek ORA; p. Marga — członek Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń b. Kombatantów; p. Detender — reprezentujący Amicale des Anciens de Kobierzyn; p. Dumerchez — przewodniczący delegacji b. marynarzy; panie Thomassin i Dupriez — reprezentantki związku wdów

wojennych; p. Buisette — reprezentant związku „Rhin et Danube”; p. Logiez — przedstawiciel Union Nationale des Anciens Déportés et Internés Français; p. Outran — odznaczony Médaille Militaire i wiele innych osobistości oraz delegacji z terenu całej Francji.

Po złożeniu wieńca generał Zdrojewski wręczył sztandar Fédération des Combattants Alliés en Europe sekcji Nord. Z kolei wszyscy zebrani udali się pod pomnik poległych, celem złożenia wieńca oraz do kościoła Saint-Maurice, w którym biskup Lille ks. Gand dokonał poświęcenia sztandaru.

W ratuszu powitał kombatantów zastępca mera p. Joseph Lussiez w otoczeniu grona radnych miejskich. Wyrażając uznanie i wdzięczność za ich ofiarność w walce z najeźdźcą, który zamienił chciał ludy Europy w swoich niewolników, p. Lussiez podkreślił, że jak wielką radością wita merostwo miasta Lille b. kombatantów alianckich w swych murach.

Dziękując za serdeczne przyjęcie generał Daniel-Zdrojewski stwierdził, że Lille jest miastem, które nadawało się szczególnie do zorganizowania Międzynarodowego Dnia Kombatantów. Było ono w latach 1940—44 miejscem walk i cierpień, było ośrod-

kiem szczególnie zaciętej walki z Niemcami. Generał wręczył p. Lussiez odznaczenie dla nieobecnego mera miasta, p. Augustin Laurent; odznakę Wielkiego Oficera Polskiego Ruchu Oporu oraz medal Fédération des Combattants Alliés en Europe.

Odnakę Wielkiego Oficera Polskiego Ruchu Oporu otrzymał prof. Wacław Godlewski, wykładawca języka polskiego na Faculté des Lettres Uniwersytetu w Lille. Jego milczenie, dochowanie tajemnic konspiracyjnych, mimo okrutnych tortur stosowanych przez gestapowców, pozwoliły na uratowanie życia tysięcy uczestników Ruchu Oporu, stwierdził gen. Zdrojewski.

Medal Polskiego Ruchu Oporu we Francji otrzymali również: pp. Marcel Guislain — senator, du Val de Beau-lieu, Albert Vandekerkoove — b. chorąży sieci konspiracyjnej „Voix du Nord”.

Medale Kombatantów Alianckich w Europie otrzymali: pp. Antoine Hegedos, Maurice Bricourt, Kozel, Lefebvre, pani Leprière, Prévost, Huglo, Hasebrouck, Logitz, Houzé, ks. kanonik Delmotte, ks. kanonik Massai-Maguerie oraz delegaci organizacji kombatantkich z Luksemburga.

Pani Plumecocq otrzymała Odznaczenie Komandora Polskiego Ruchu Oporu.

WITOLD LUTOŚLAWSKI HONOROWYM GOŚCIEM V Dioramy Muzyki Współczesnej Radio Suisse Romande

Największa impreza muzyczna organizowana przez Radio Suisse Romande po raz pierwszy poświęcona była w znacznej części jednemu krajowi — polskiej muzyce współczesnej. Honorowym gościem tej udanej imprezy był polski kompozytor Witold Lutoślowski. Podczas pobytu w Szwajcarii nie tylko wykonywano jego utwory, którymi sam dyrygował, ale wygłosił również kilka odczytów.

V Dioramie, która odbywała się w dniach od 1 do 26 maja, poprzedziły dwie konferencje prasowe. Jedną z nich odbyła się w Genewie, na którą przybyło ok. 80 dziennikarzy, a druga w Lozannie — również cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Ponadto, w przeddzień uroczystej inauguracji V Dioramy Muzyki Współczesnej zorganizowanej przez Radio Suisse Romande, w Muzeum Starej Lozanny otwarto wernisaż polskiej grafiki współczesnej. Wystawę otworzył prezydent Lozanny — poseł do parlamentu p. Schevalaz. O tradycjach łączących Polskę i Szwajcarię mówił dyrektor Muzeum Kantonalnego p. Berger. W uroczystości otwarcia wystawy wzięło udział około 120 osób.

Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. Zwiedziło ją wielu Rodaków.

Bardzo uroczyste odbył się inauguracyjny koncert V Dioramy. Do studio Radio Suisse Romande przybyli: prezydent miasta Genewy, królowa Maria Józefina, korpus dyplomatyczny, dziennikarze i liczna grupa poleni. Z przepelnionej sali transmitowano na falach eteru inauguracyjny koncert V Dioramy. Koncert ten transmitowała również szwajcarska telewizja. Spośród wielu polskich imprez, które odbyły się podczas prawie

mięsiąc trwającej Dioramy, warto wspomnieć otwarcie w Domu Muzyki w Genewie wystawy polskiej satyry i pokaz filmu reż. Hasy „Jak być kochaną?”.

Bardzo uroczystym akcentem tych, świadczących o przyjaźni szwajcarsko-polskiej, imprez był koncert utworów Witolda Lutoślowskiego i Krzysztofa Pendereckiego, który odbył się w pałacu MERLINGE koło Genewy.

* * *

W maju, z okazji 25-lecia powstania w getcie warszawskim odbyło się w Zurychu spotkanie Polonii szwajcarskiej z majorem Bystrym — Henrykiem Iwańskim, b. dowódcą specjalnej grupy „KB” niosącej zbrojną pomoc walczącemu gettu i z redaktorem naczelnym warszawskiej popołudniówki „Expressu Wieczornego” Zbigniewem Solubą.

Redaktor Soluba zapoznał Rodaków w Szwajcarii z aktualną sytuacją w Kraju, akcentując zwłaszcza aktywizację społeczeństwa polskiego w obliczu prowadzonej przeciwko Polsce w skali międzynarodowej wroglej kampanii sił syjonistycznych, reakcyjnych i antykomunistycznych.

Mjr Bystry na spotkaniu tym mówił o formach pomocy niesionej Żydom przez naród polski w okresie walki z hitlerowskim okupantem.

Liczną zebrana Polonia uczestnicząca w spotkaniu przesłała depeszę do przewodniczącego Rady Państwa, Marszałka Polski Mariana Spychalskiego, w której wyraziła pełne poparcie dla władz PRL w walce z wrogimi Polsce siłami aktywizującymi się w Niemczech zachodnich, pogrobowcami hitleryzmu, ośrodkami imperialistycznymi i syjonistycznymi.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BILLY-MONTIGNY: Stanisław Ciesielski, lat 76, Michał Szymczyk, lat 64. **HARNES:** Józef Czech, Cecylia Woźniak, Edmund Czeszka. **LOOS-en-GOHELLE:** Czesław Gabrielczyk. **SIN-le-NOBLE:** Józef Walczak, lat 58. **HOUDAIN:** Józef Jędrzejewski, Wiktor Kurrowski, Franciszek Domaniecki. **LENS:** Bronisław Stefaniak. **OIGNIES:** Jan Maćkowiak, lat 54, Władysław Ogorzelski, lat 76. **OSTRICOURT:** Ewa Kaczmarczyk z domu Pietrownik, lat 73. **MONTCEAU-les-MINES:** Jadwiga Jankowska z domu Dyzert, lat 78. **NOYEL-LES-sous-LENS:** Zofia Pawelczak z domu Bagińska, lat 69, Stanisław Szule, lat 69, Antonia Różewicz z domu Zerkowska, lat 80. **LOISON-sous-LENS:** Stanisława Piątek, lat 81, Marianna Tomica z domu Kaźmierczak, lat 61.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

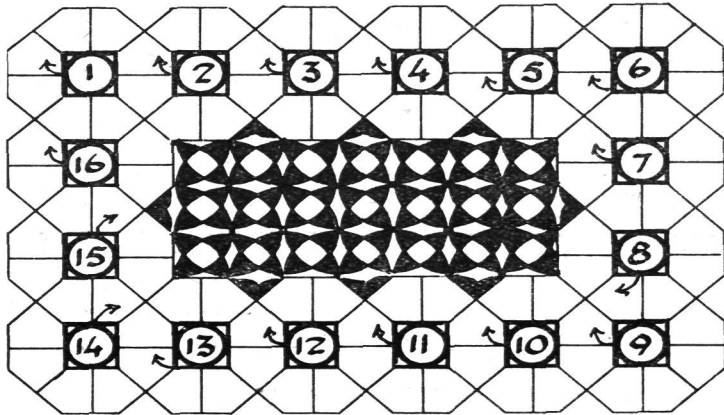
Rozrywki umysłowe

KOŁÓWKA

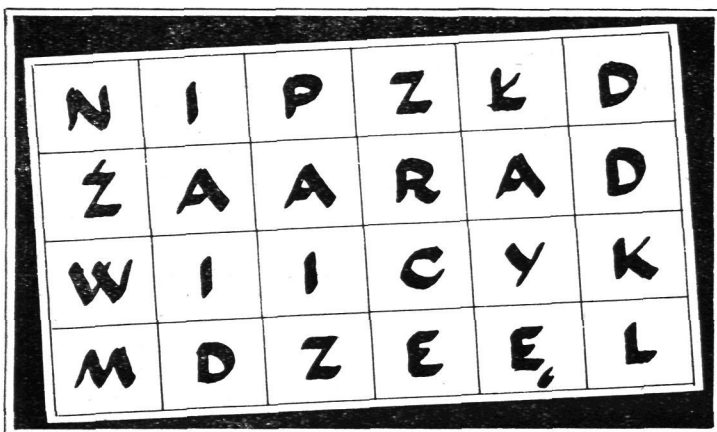
Prosimy odgadnąć 16 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb wpisanych w kółka. Początek i kierunek wpisania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) dobrobyt, zamożność, wystarczająca ilość, obfitość, 2) cienki kawałek bułki lub chleba posmarowany masłem, z dodatkiem wędliny, kanapka, 3) kłopoty, trudne lub przykre sytuacje, 4) modne obecnie podróże samochodami zatrzymywanymi przypadkiem po drodze, 5) osoba zupełnie podobna do innej osoby, 6) warownia obronna, forteca, 7) tłuszcz leczniczy i kosmetyczny, używany też jako smar do maszyn, 8) kompletny ubiór męski, 9) międzynarodowe zawody sportowe, olimpijskie, 10)

czerwonoskóra, pierwotna ludność Ameryki, 11) potrawa z drobnych kłusek, gotowanych na wodzie albo mleku, 12) spodziewanie się spełnienia się czegoś, otucha, ufność, 13) zupełnie oczyszczony, lepszy gatunek cukru, 14) najlepszy gatunek soli jadальной, 15) pisemne polecenie stawienia się albo apel, odezwa, 16) odpłacenie pięknym za nadobne, oko za oko, ząb za ząb.



KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM



Rozpoczynając od litery „N” w lewym górnym rogu i posuwając się ruchem konia szachowego prosimy objechać wszystkie pola i z napotkanych w nich liter odczytać tekst przysłowia. Przypominamy, że koń szachowy posuwa się o jedno pole w linii prostej a następnie o jedno pole na skos.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozdane nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem z nr 21

WSZYSCY RODZIMY SIĘ JEDNAKOWO, ALE UMIERAMY NA TYSIĄC SPOSOBÓW.
POZIOMO: 1) zakątek, 5) zakalec, 8) kłosz, 9) wskazówka, 11) trampolina, 14) etat, 15) kodeks, 18) peleryna, 19) rzykant, 20) sprawa, 23) zima, 24) Sukiennice, 29) alabaster, 30) redis, 31) zakrzep, 32) kokietka.
PIONOWO: 1) zakątek, 2) droga, 3) trzepak, 4) kowal, 5) zakon, 6) kosa, 7) ciastka, 10) wityrna, 12) impetyk, 13) atlas, 16) drzemka, 17) seans, 19) rozpacz, 21) ponurak, 22) ateista, 25) ustęp, 26) igrek, 27) Indie, 28) jazz.

PROSZE SIĘ NIE BAC! (MATURY!)

— Proszę nie nalegać — już raz powiedziałem, że będę odpowiadać tylko w obecności mojego adwokata!
— N'insistez pas. Je ne parlerai qu'en présence de mon avocat.

— Co ty wiesz! Lepiej mieć braki z fizyki niż braki fizyczne!
— Je préfère avoir des lacunes en physique que dans mon physique.

— Bez komentarzy!
— Défense de draguer. On pioche!

— Proszę pisać: „Z miasta X do miasta Y wyruszył o godzinie 13 motocyklista A z prędkością 145 km na godzinę. O godzinie 15 z miasta Y do miasta X wyruszył motocyklista B z prędkością 170 km na godzinę. Obliczyć, o której godzinie odbędą się poźrzeb obydwu motocyklistów.”
— Veuillez noter: „Se rendant de la ville X à la ville Y, un motocycliste prend son départ à 13.00 et roule à 145 km/h. A 15.00 de la ville Y vers la ville X prend la route un autre motocycliste roulant à 170 km/h. Veuillez calculer à quelle heure aura lieu l'entrecroisement de ces deux motocyclistes.”

**RADIOODBIORNIKI
TELEWIZORY**

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

**RÓŻNYCH
Z ŻYCIA
KOLONII**

DYPLOMY ZAWODOWE

OSTRICOURT. Na merostwie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów samarytańskich. Otrzymali je: p. Janina Waluga, Daniela Prymak, Freddy Fabis, Daniel Kończak, Jan Rudnicki i Ryszard Sąddecki.

BÉTHUNE. W Centrum Kształcenia Zawodowego w Arras dyplomy zawodowe w zakresie fryzjerstwa otrzymali p. Dorota Klamka, p. Edmund Derda, p. Daniela Rudnicka i p. Maryline Włodarczyk.

HENIN-LIETARD. W ramach ostatnio odbytych egzaminów dyplomy zdobyli — w zakresie księgowości: p. Monika Kowalczyk, p. Evelyne

Kowala, p. Bernard Wawrzyniak, p. Henryk Słepak, p. Michèle Owczarz, p. Joëlle Maciejewska, p. Nadine Andrzejewska, p. Janina Janowska, p. Annie Musielak, p. Christine Wojtkowska, p. Anita Narliczek, p. Annie Frąckowiak, p. Anne-Marie Wośtyń.

DYPLOMY KOMBATANCKIE

ST. VALLIER. Trzej polscy uczestnicy Ruchu Oporu zostali ostatnio odznaczeni Europejskimi Medalami Kombatantckimi. Są nimi p. Jan Woźniak, który działał w grupie podziemnej w rejonie Paray-le-Monial, la Graveline i Palinges, zwanej „Monika”, p. Ferdynand Ardeń, który po stoczeniu walk o Monte Cassino znalazł się na stałe we Francji, i p. Marcin Kuddler, ochotnik Armii Polskiej we Francji, uczestnik walk o Narwik w Brygadzie gen. Szyszko-Bohusza oraz po powrocie z Narwiku kierownik grupy podziemnej Cluny. Uroczyste wręczenie medali odbędzie się w ramach zjazdu departamentalnego Związku Kombatantów.

Z życia różnych Towarzystw

LENS. Walne zebranie byłych uczestników walk w Algierze, Tunisie i Maroku wybrało na członka zarządu okręgowego p. Clementa Morawskiego.

MONTCEAU - les - MINES. Klasa wojskowa 1949 będzie miała wkrótce swoje stowarzyszenie. Komitet organizacyjny, do którego należą m.in. p. Udzinski, p. Augustyn, p. Wosianek rozpoczął ostatnio energiczne starania, aby zebrać jak najliczniejsze zgłoszenia oraz przygotować wybory przyszłego zarządu.

BILLY-MONTIGNY. Tow. wędkarskie „Percoteux” urządziło swój tradycyjny wiosenny konkurs wędkarski dla młodzieży. Miejsce 5 zajął w tej grupie Franciszek Stoklosa na 128 konkurentów.

AUBY. W konkursie stow. „La Fraternelle Aubyeoise” znanego pod nazwą „La Sentinelle”, w challenge'u Brechelet Eucja Pławna zajęła miejsce 2, Murielle Krawczyk 13, w challenge'u G. Leulier zwyciężyła Christine Pławna przed Marie-Françoise Pławna i Lilianą Pławna.

W konkursie Leo Lagrange w Roubaix w kat. kadetów zwyciężył Bernard Pawlaczek, który reprezentować będzie okręg na spotkaniu centralnym w Paryżu. W kat. juniorów Romain Głębocki zajął 2 miejsce.

AVION. W strzelaniu organizowanym przez okoliczne stow. strzeleckie o tytuł najlepszych strzelców Artois, p. Franciszek Pozorski zajął 5 miejsce w serii AFCT.

ROUVROY. Tutejsza Orkiestra Miejska nagrała ostatnio swój pierwszy koncert na płytę paterfonową. Z tej okazji zarząd miejski wydał dla członków stowarzyszenia przyjęcie, w czasie którego po prezentacji płyty mer miasta wręczył zasłużonemu członkom medale pamiątkowe. Otrzymali je m.in.: p. Ludwik Skorpurski, p. Michał Tarko, p. Franciszek Stelmaczyk i p. Edmund Kolski.

AUBY. Medalem pamiątkowym Francuskiej Federacji Muzycznej został ostatnio od-

znaczony p. Edmund Zieliński, długoletni członek czynny orkiestry. Z tej okazji zarząd miejski podejmował przyjęciem zarząd stowarzyszenia oraz jego zasłużonych członków.

LITERATURA POLSKA WE LWOWIE

Nakładem wydawnictwa „Kamieniar” we Lwowie ukazało się ostatnio wiele utworów polskiej literatury klasycznej i współczesnej w przekładzie na język ukraiński. Wyszły m. in. „Utwory wybrane” Marii Konopnickiej, „Placówka” Bolesława Prusa, „Komediantka” Władysława Reymonta, „Kordian i cham” Leona Kruczkowskiego i „Powrót z gwiazd” Stanisława Lema. Wśród tłumaczy większości poezji znajduje się lwowski poeta — Antoni Szmigielski.

ZGON ZBIGNIEWA WARUSZYŃSKIEGO

W Kanadzie zmarł Zbigniew Waruszyński, długoletni redaktor „Głosu Polskiego — Gazety Polskiej” sekcji montrealskiej, działacz społeczny i kronikarz Polonii montrealskiej.

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausteur-Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:

rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3



Te oczy, które widziały w świecie niejedno, teraz z zainteresowaniem oglądają Warszawę — miasto nieznanne

MIREILLE DARCE w „Spotkaniu na szczycie”

W POLSCE znaliśmy ją dotąd z filmu „Monsieur”, w którym była córką Jean Gabina i który cieszył się ogromnym powodzeniem. Przede wszystkim jednak zdobyła sobie popularność po premierze „Galii”; za rolę w tym filmie odznaczono ją nagrodą „Krzyża Południa” na festiwalu w Mar del Plata w Argentynie. Mireille stworzyła w „Galii” pewien wzorec, typ nowoczesnej dziewczyny dość swobodnie traktującej problemy uczuciowe, traktującej mężczyzn jako równoprawnych, lecz bynajmniej nie dominujących nad nią partnerów. Jej niesłychanie „modna”, wysmukła, szczupła sylwetka o jasnych włosach wiele serc męskich przyprowadziła o przyspieszony rytm. „Lubimy bardzo tę małą, szczerą dziewczynę o sercu midinetki, z załem opuszczamy kino” — pisał po premierze „Galii” paryski krytyk Jean-Louis Bory...

Od czasu „Galii” Mireille kręci dużo i bardzo różnych filmów. Czasem są to role eksploatacyjne wyłącznie jej zgrabne kształty i śliczną buzię — jak w filmie „La Blonde du Pékin”. Co raz częściej jednak reżyserzy dostrzegają jej autentyczny talent aktorski i powierzają rolę wymagającą szczególnego i wnikliwego opracowania. Pierwszym z nich był Jean-Luc Godard, który zaangażował Mireille do głównej roli w bardzo kontrowersyjnym filmie „Weekend”. A teraz Mireille — w szóstym roku swej aktorskiej kariery — realizuje dwudziesty film... w Warszawie. Jest to „Nokturn”, w wersji roboczej „Spotkanie na szczycie”, reżyserowany przez Włocha, Giorgio Bontempiego.

Bohaterem filmu jest młody dziennikarz (gra go Gian-Maria Volonté) specjalizujący się w problemach polityki międzynarodowej. Jak to często bywa przy filmach debutantów, postać ta ma cechy autobiograficzne reżysera, który przed przejściem do filmu przez wiele lat pracował jako dziennikarz, m.in. w wielkim dzienniku „Paese Sera”. Dziennikarz jedzie do Warszawy na ważną międzynarodową konferencję polityczną. Towarzyszy mu

POWIEDZIAŁA kiedyś, że dopiero wówczas uzna swą popularność za wystarczającą, gdy dzieci w szkołach pisząc „Jeanne d'Arc” będą się myliły, opuszczając apoteozę. Nie wiadomo, może dojdzie i do tego, jeśli kariera Mireille Darc nadal postępować będzie w tym tempie. Jeszcze wydany w 1965 r. „DICTIONNAIRE DU CINÉMA” wydawnictwa Seghers w ogóle nie wspomina o jej istnieniu, a już obecnie Mireille awansowała do czołówki młodych francuskich aktorek.

przyjaciółka (rola Mireille Darc), z którą podczas podróży bohater zrywa. Konflikt pomiędzy obowiązkami zawodowymi a uczuciem rozwiąże się jednak — jak łatwo przewidzieć — pomyślnie dla Mireille.

Pobyt w Warszawie trwał niedługo. Mireille zadomowiła się jednak w hotelu „Europejskim”, ponawiaływa mnóstwo znajomości, a choć konspirowała się bardzo — odnaleźli ją wkrótce reporterzy.

— Jestem w Warszawie po raz pierwszy — powiedziała w czasie krótkiej przerwy w zdjęciach. — Gdyby nie Bontempi, który zaangażował mnie do „Nokturnu”, nie wiem, czy odbyłabym tę podróż kiedykolwiek. Moje marszruty zależą wyłącznie od kontraktów na kolejne filmy.

— Są, zdaje się, dość urozmaicone...

— Tak, bardzo! Dzięki „Blondynce z Pekinu” na przykład odwiedziłam Bejrut. Kręcę po całej Europie, czasem w ciągu miesiąca kilkakrotnie zmieniam kraj. Z Warszawy natychmiast lecimy do Rzymu.

— Galia pochodziła z Étretat, czy Mireille urodziła się też w Normandii?

— Nie, przyjechałam do Paryża spod Tulonu, tam mieszkają do dziś moi rodzice i przyjaciel. Ale teraz mówią o mnie „cette Parisienne de Toulon” i jestem z tego bardzo dumna.

— Galia zdobyła tytuł przyjaciółki na całym świecie, także i w Polsce. Czy i Pani do nich należy?

— Kiedy przystępowaliśmy do zdjęć, reżyser Georges Lautner powiedział: „Albo Galia zdobędzie dla ciebie świat, albo cię zniszczy”. Bardzo się więc bałam. To była w dużej mierze moja biografia: małe miasteczko, wyjazd do Paryża, przyjaciel z lat szkolnych, samotność, cena samodzielności... do tego mogę się przyznać. Reszta to mieszanina tego, jaka jestem, jaką chciałyby być i jaką być nie powinnam. Naprawdę uważam, że dziewczyna powinna dążyć do jak największej samodzielności, jak najrzadziej szukać oparcia u mężczyzny. Najważniejszą jest



Mireille Darc znana amatorom swego talentu także z „Blondynki z Pekinu”

praca, którą się lubi. Cała sztuka, aby znaleźć taką, jaką można polubić.

— A czy myśli Pani o dalszym życiu Galii?

— Nie. Nie można się powtarzać, a ja już powiedziałam o niej wszystko. Zresztą Galia, wraz ze mną, musiałaby się zmieniać i starzeć, a widzowie lubią ją taką, jaka jest. To była rola jednorazowa i całe szczęście, że otrzymałam ją w porę.

— A dziewczyna, którą gra Pani w „Nokturnie”? Czy nie jest wolna, swobodna?...

— Wolna?... Z dwoma mężczyznami?...

— Którego Pani wybiera?

— Oczywiście mniej skomplikowanego.

W tym momencie w hallu hotelowym pojawił się Gian-Maria Volonté i stało się jasne, że dłużej prowadzić wywiadu nie można. Aktorzy mieli krótką przerwę w zdjęciach, a w zadeszczonyj Warszawie pokazało się na krótką chwilę słońce. Do kompanii dołączył Daniel Olbrychski, który wiernie dotrzymywał Mireille towarzystwa podczas jej pobytu w Warszawie.

Tekst:
ZOFIA MAJEWSKA
i OSKAR SOBAŃSKI
Zdjęcia:
JERZY TROSZCZYŃSKI
i UNIFRANCE

Dowcipne i pełne humoru odpowiedzi artystki (u dołu z lewej) bawiły grono dziennikarzy polskich, którzy rozmawiali z Mireille w Warszawie. Nie brakło też (u dołu z prawej) kolegów po fachu, m. in. Daniela Olbrychskiego



Pologne-culture

LA FOIRE INTERNATIONALE DU LIVRE À VARSOVIE

Comme le veut la tradition, la Foire Internationale du Livre s'est tenue du 19 au 26 mai à Varsovie, au Palais de la Culture et de la Science. Dans les somptueux salons de cet immense immeuble 291 exposant de 25 pays du monde et de l'ONU ont présenté leurs nouveautés. La France était également, comme tous les ans, représentée par plusieurs maisons, notamment „Odeon — Diffusion” et les librairies „Gallimard”, „Flammarion” et beaucoup d'autres. La Pologne a accueilli cette année, pour la première fois les libraires irlandais, japonais, mexicains et nigériens. Au total on notait la présence de 2.30 maisons d'édition dont 60 polonaises.

De l'avis des experts la Foire de Varsovie est la deuxième grande manifestation de ce genre dans le monde. Elle doit sa célébrité avant tout à sa grande exposition des ouvrages scientifiques et techniques.

LES UNIVERSITÉS POPULAIRES

Les universités populaires à la campagne sont actuellement au nombre de 9. Leur but est de diffuser les connaissances parmi la jeunesse rurale, l'encourager à étudier et connaître. Elles ne donnent pas aux participants de diplômes, ne les intient pas à métier concret, mais préparent les jeunes aux tâches d'organiseurs de la vie culturelle dans le milieu paysan.

Les universités populaires sont en principe ouvertes aux élèves sortants des écoles primaires, bien qu'elles accueillent aussi des jeunes plus âgés. Les cours ont lieu à partir du mois d'octobre jusqu'en avril, c'est-à-dire pendant la période où il y a le moins de travail à la campagne. Elles sont dirigées par l'Union de la Jeunesse Rurale qui invitent aussi des étrangers à donner des conférences.

LES AMAZONES DE SOPOT

Le fondateur du sympathique ensemble de jeunes filles „Filipinki” — J. Janikowski a décidé de faire revivre la tradition des petites chorales. Il vient de créer à Sopot un quintette composé de cinq charmantes demoiselles qui se sont produites la première fois en costume d'amazone.

Elles ne sont pas toutes des débutantes. Certaines d'entre elles ont déjà participé à différentes manifestations musicales en Pologne, remportant même des Prix. Pour l'instant on les verra dans la triple ville — Gdańsk, Gdynia, Sopot, mais dès à présent il est question de voyages artistiques à l'étranger. Il n'est donc pas exclu que ces séduisantes amazones effectueront une tournée en France.

BOLESŁAW MICHAŁEK — PRÉSIDENT DE FIPRESCI

Bolesław Michałek, rédacteur de la revue hebdomadaire cinématographique „Film” a été réélu président de la Fédération Internationale de la Presse Cinématographique. En marge des travaux de la dernière assemblée, il est à noter que la fédération a accueilli dans ses rangs les associations des critiques du film de RDA et de Cuba.

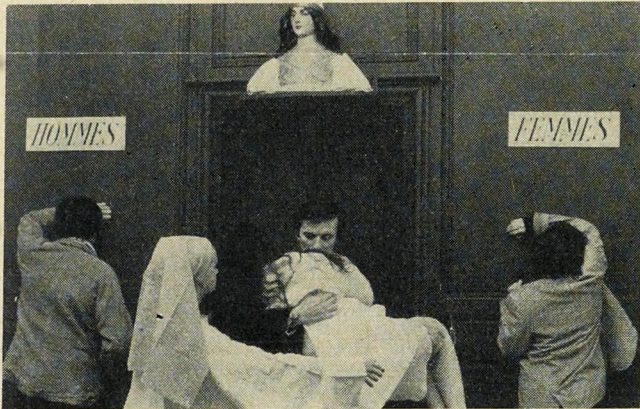
PRIX À „WESTERPLATTE”

Le Jury du Prix du Club des Critiques Cinématographiques polonais a attribué la „Syrena” pour le film polonais, considéré le meilleur, à savoir „Westerplatte” de Stanisław Różewicz qui y évoque le combat héroïque d'une poignée de soldats polonais qui ont résisté pendant 8 jours en septembre 1939 aux forces écrasantes de l'armée hitlérienne.

NOWE

FILMY — NA EKSPANACH

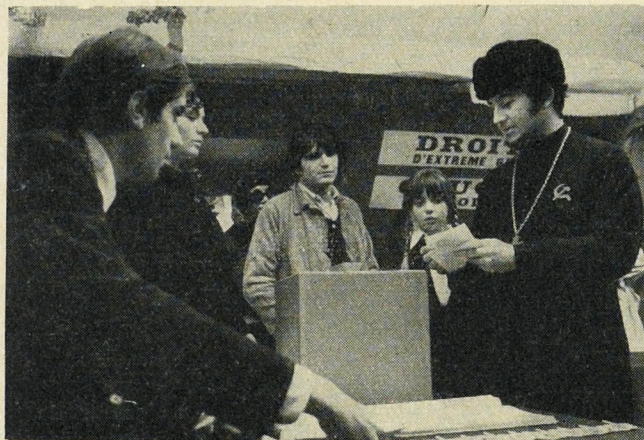
LES GAULOISES BLEUES



Jest to pierwszy film Michela Cournot. Jest on nie tylko realizatorem filmu, ale także autorem scenariusza i dialogów. Historia „Les Gauloises Bleues” jest pozornie błaża i codzienna. Opowiada ona dzieje młodego małżeństwa, któremu rodzi się dziecko, i ich dojrzewania psychicznego do roli rodziców. Role główne grają: Jean-Pierre Kalfon i Nella Bielski, żona realizatora (którą poznał i poślubił w Związku Radzieckim).

C'est le premier film de Michel Cournot qui, comme l'équipe de la „nouvelle vague”, passe de la critique du film à la réalisation. Le thème est simple et beau. C'est la vie, sans aventure, pleine de mystères.

L'histoire: Il est brun, il peut avoir trente ans, il s'appelle Ivan. Il cherche du travail, pas trop, sur les quais de la Villette. Il entre dans un café pour acheter des cigarettes. La servante est jolie, elle s'appelle Jeanne, elle a un léger accent, elle doit être italienne ou russe. Combien de temps se passe-t-il avant qu'ils aillent se marier? Pas plus de quelques semaines, semble-t-il. Les voici dans une ambulance. Ils arrivent à la clinique, c'est la nuit. Jeanne va avoir un enfant. Elle monte avec les infirmières. Ivan attend en bas, dans le salon. Qu'est-ce au juste qu'être père? — se demande Ivan. Jusqu'ici il n'y avait pas trop précisément pensé. Ivan réfléchit. Il revoit sa vie, son enfance à lui, il revoit son père. Il revoit sa mère, qu'il n'a pas beaucoup connue parce qu'elle n'était pas bien portante, elle n'avait pas toute sa fête à elle. Il se revoit dans des pensions, ou dans des foyers de passage. Il se revoit avec des inconnus, des passants, dans des rapports très singuliers d'affection et d'abandon. Il semble bien, à voir toutes ces images d'enfance, qu'Ivan n'ait jamais aimé que son père, avant de rencontrer Jeanne. Puis Ivan se revoit, plus récemment, avec Jeanne dans des jardins, dans une boulangerie, chez lui. On les voit accomplir les gestes de la vie de tous les jours, et là aussi il semble bien que les liens difficiles et souvent brisés qu'Ivan a eus avec son père et sa mère aient une influence sur sa conduite avec Jeanne: il est avec elle tantôt bien absent, tantôt bien brusque. Et pourtant il l'aime. Aux fenêtres du salon, le jour blanchit. „Monsieur, il faudrait monter” — vient lui dire une infirmière. L'enfant est né. Ivan sera père à son tour.



24 HEURES DE LA VIE D'UNE FEMME

Film ten jest również debiutem w długim metrażu realizatora Dominique Delouche. Posiada on już duże doświadczenie i szereg nagród jako autor-realizator filmów krótkometrażowych. Film „24 Heures de la vie d'une femme” jest adaptacją słynnej powieści Stefana Zweiga. Film ten opowiada historię krótkiej i pełnej pasji miłości, jaką przeżywa nie pierwszej młodości kobieta z o wiele młodszym od niej pięknym chłopcem.

„Ce film, nous déclare sa productrice Christine Gouze-Rénaud, raconte l'histoire d'une femme à l'automne de sa vie, femme qui connaîtra pendant vingt-quatre heures une grande passion dans les bras d'un garçon beaucoup plus jeune qu'elle. Danielle Darrieux est enchantée d'incarner un tel personnage. Elle „porte” tout le film. C'est un rôle qui peut lui valoir un grand prix d'interprétation. Le partenaire de Danielle Darrieux se nomme Robert Hoffman. C'est un jeune Autrichien d'une grande beauté, qui tourne beaucoup dans les studios romains. Nous verrons aussi dans ce film Romina Power, la fille de Tyrone Power et de Linda Christian. Précisons encore que Dominique Delouche, avant d'aborder la mise en scène fut peintre. En 1955 il devient — après son service militaire — l'assistant de Federico Fellini pour „Les nuits de Cabiria”, „Il bidone”, „La dolce vita”. Ensuite il tourne 8 court métrage dont „Edith Stein”, „Avec Claude Monet”, „Gondole d'argent au Festival de Venise 1966” et „Diana chez les rois” (Prix Max Ophuls 1967). Il préparait l'adaptation du roman de Stephan Zweig pendant 3 ans.

